Nr. 258. Kraków, dnia 11 Listopada — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyniciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Deloug i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Dzieduszycki, — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileckie; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 10 listopada.

Jeżeli nie mylą liczne z ostatnich kilku dni wskazówki, to zaczyna się tworzyć nowa konstelacya europejska, znacznie korzystniejsza od dotychczasowej, dającej Rosyi zupełnie wolną rękę do destrukcyjnego, zaborczego działania.

Pisaliśmy kilkakrotnie, jak ciężkie pęta nałożyły sobie Austro-Węgry przez sojusz z Niemcami i Rosyą. Pomijamy już nienaturalność tego związku, do którego wchodzi państwo, jak Austro-Węgry, konstytucyjne, obejmujące ludy gorąco do swobód konstytucyjnych, narodowych i obywatelskich przywiązane — z dwoma państwami, z których jedno nie ma wcale konstytucyi, a drugie tylko jej pozory, a oba są czystą negacyą zasad sprawiedliwości, wolności i narodowości. Kierunek reakcyjny i absolutystyczny w Rosyi zawsze panował, w Prusso-Niemczech od czasu zwycięstw przeważa stanowczo. Do swobód przywiązane ludy Austryi nie mogą bez trwogi patrzeć na sojusz swego państwa z temi właśnie dwoma, które są dziś wszelkiej swobody negacyą. „Złe towarzystwa psują dobre obyczaje" — to też zupełnie uzasadnioną jest obawa, że złe towarzystwo Prus i Rosyi może zepsuć „dobre obyczaje" Austryi pod względem konstytucyonalizmu. Nic dziwnego, że reprezentanci tych konstytucyjnie rządzonych ludności Austryi i Węgier nie radzi patrzali zawsze na to, jak austryacka polityka przez sojusz z Rosyą i Prusami staje się wspólniczką ich wielu czynów wysoce niemoralnych.

Ale gdybyśmy nawet pominęli ten wzgląd zasadniczy a zajęli czysto utylitarne stanowisko — to i z tego punktu widzenia sojusz ten przedstawi się w świetle bardzo ujemnem. Przekonał o tem najdosadniej fakt niezaprzeczalny, że w dzisiejszym stanie sprawy wschodniej, kiedy żywotny interes Austryi jest w wysokim stopniu zagrożony, Niemcy opuściły Austryę, pozostawiając ją własnemu losowi. Sojusz, który w takich chwilach nie daje oparcia, jest najzupełniej nieużytecznym. Pomimo licznych przestróg, polityka austryacka długo łudziła się, że przymierze z Niemcami wystarczy jej na długie lata, jeżeli nie na zawsze, i na wszystkie strony ją ochrania. A ulegając temu złudzeniu zaniechała szukania sobie innych sprzymierzeńców, naturalniejszych i dla niej właściwszych. W ten sposób stało się, że ostatnie wypadki wschodnie zastały Austryę zupełnie odosobnioną.

Zdradziła ją Rosya, gdy wbrew interesom sprzymierzeńca podjęła na nowo i na większą skalę swoją ekspansywną na Bałkanach politykę; zdradziły ją Niemcy, odmawiając wszelkiego poparcia w ewentualnym akcie obrony własnej, spowodowane do tego obawą przed Francyą.

Odosobnienie zupełne Austryi rozzuchwaliło Rosyę aż do tego stopnia, jaki się objawił w osławionej misyi Kaulbarsa, w oczywistem dążeniu do odjęcia Bułgaryi jej samodzielności. Przekonana, że śmiały i zuchwały wśród takich stosunków zwyciężyć musi — szła też Rosya z całem zuchwalstwem do swego celu. I tym może zbytkiem śmiałości otworzyła oczy austryacko-węgierskim politykom na grożące monarchii niebezpieczeństwo i znagliła ich do wyjścia z odosobnienia.

Według wczorajszych telegramów zbliżenie ściślejsze między Austro-Węgrami a Anglią jest faktem dokonanym — a prawdopodobieństwo tego jest tem większe, że od dłuższego już czasu stopniowo się to zapowiadało. Nie na tem wszakże koniec. Ruchliwy i w zagranicznej polityce zawsze energiczniejszy i zręczniejszy rząd torysów angielskich, starał się wszelkiemi siłami o to, aby usunąć wszystko, co Rosyi może dodawać otuchy. Zręcznie umiał w Konstantynopolu sparaliżować zabiegi rosyjskie, które chwilowo zdawały się tryumfować — może jeszcze zręczniej umiał pozyskać sobie Włochy koncesyami w sprawie egipskiej.

W ten sposób staje się możliwą kombinacya, w której Austro-Węgry znajdą się w jednym obozie z Anglią, Włochami i Turcyą — skutkiem czego mogą sojusznikowi berlińskiemu pięknem za nadobne płacąc, oświadczyć, iż dłużej na pasku wodzić się nie dadzą, i że mają innych, pewniejszych przyjaciół, o których bezpiecznie oprzeć się mogą.

Jeżeli ta kombinacya przyjdzie do skutku, wówczas i owa „konfederacya państw naddunajskich", o której niedawno tyle było mowy, może z krainy życzeń przejść do rzeczywistości, a wtedy powstałaby koalicya tak silna, że Rosya może nawet wobec niej cofnie się, i na razie zaniecha dalszych planów aneksyjnych, czy okupacyjnych. Wtedy zawikłanie bułgarskie, które chwilowo tak groźną stworzyło sytuacyę, okazałoby się w rezultacie dla Austryi bardzo korzystnem, zwalniając ją od dotychczasowych niepewnych a raczej wręcz zdradliwych sojuszników, a zbliżając do tych, którzy zarówno z nią mają w tem interes, aby omnipotencyi pruskorosyjskiej w Europie raz już kres położyć.

Piszą nam z Pesztu:

„Słusznie zaprzeczyliście doniesieniom dzienników wiedeńskich, jakoby mowa Smolki, którą dnia 4 b. m., zagaił posiedzenia austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych — była sprawiła niemiłe zdumienie na ławie ministeryalnej, słusznie też twierdziliście, że mowa ta, wyrażająca niezawodnie także jego osobiste przekonanie, jednak nie wyłącznie z jego tylko inicyatywy wypowiedzianą została. Wprawdzie delegaci tak polscy jak czescy i niemieccy nie znali uprzednio tekstu tej mowy ale do zabrania głosu w tym duchu i myśli, jak to Smolka uczynił, zachęcano go niezawodnie ze sfer wysokich, a niemniej i z rządowych kół węgierskich, których zapatrywaniom zupełnie ona odpowiadała. I dla tego to myśl jej główna tak była zgodna z mową prezesa delegacyi węgierskiej Ludwika Tiszy.

„Jaki był cel takich przemówień — osądzić łatwo. Wyrażając gotowość ludów monarchii do ofiar w celu orężnej obrony interesów i stanowiska monarchii na wschodzie, chciano powstrzymać samowolne działanie rządu rosyjskiego w Bułgaryi. Nie należy jednak mniemać, aby tu na seryo myślano o wojnie, z wyjątkiem może tylko skrajnych odcieni węgierskich. Zresztą Rosya nie będzie zajmować otwarcie Bułgaryi, lecz opanuje ją powoli, i jest pewną sukcesu. Rząd obsadzi swemi figurami, wojsko odda pod dowództwo swoich oficerów i — cel osiągnięty.

„Ale o czem nigdy zapominać nie należy i co krajowi zawsze trzeba przypominać — to że gdyby nawet przyszło do starcia między Rosya a Austryą, dla sprawy polskiej nie wyniknie ztąd żadna korzyść. W teraźniejszem położeniu politycznem nie zdobędzie się nikt w Austryi na to, aby wojnie rosyjskiej wytknąć cel wielki, jedynie zdolny trwale od niebezpieczeństwa rosyjskiego Austryę zasłonić, a wojnie nadać należyty kierunek i pomyślny obrót.

„Obrady delegacyj, a zwłaszcza węgierskiej będą dość zajmujące, bo delegacya węgierska zapewne w porozumieniu z rządem węgierskim i przy jego pomocy, wykona atak przeciw Kalnoky'emu i jego polityce — atak, zapowiedziany już w obu mowach prezesa delegacyi węgierskiej. Czy Węgrzy obalą Kalnoky'ego i kogo wprowadzą do ministerstwa spraw zagranicznych? przewidzieć dziś trudno. Uwaga zwraca się coraz bardziej na Andrassy'ego — chociaż są w kołach węgierskich tacy, którzy bronią dzisiejszego ministra spraw zagranicznych, a pragnęliby tylko nadać mu bardziej stanowczy kierunek.

„Z polskich delegatów nie przybyli dotychczas do Pesztu Jaworski, Madeyski i Czaykowski. Na siedmiu delegatów trzech nieobecnych — to nieco za wiele."

Ochrona własności ziemskiej.

II.

Odpowiedzmy przedewszystkiem na pytanie, co ma być celem istotnym „ochrony własności ziemskiej" w Galicyi, i jakiemi środkami do celu tego zdążać należy. Zaznaczyliśmy wczoraj, co spowodowało dbałych o dobro kraju obywateli do podjęcia tej myśli. Pobudką tą było coraz częstsze i liczniejsze przechodzenie ziemi z rąk polskich w obce ręce. Zadaniem ochrony przeto nie jest konieczne utrzymanie przy własności ziemskiej tych, którzy ją dotąd dzierżą — ale zapobieżenie, aby jej nie nabywali ludzie obcy, staranie się zatem o to, aby ziemia, która skutkiem zbytniego zadłużenia musi zmienić właściciela, dostała się do rąk krajowców, Polaków czy Rusinów, bez względu, czy oni ze szlacheckiego dworku pochodzą, czy z mieszczańskiego domu, czy z pod strzechy wieśniaczej. Nie jednostki są celem „ochrony" — lecz interes krajowy i narodowy, który ciężkie ponosi straty na takiej zmianie właścicieli ziemi, jaką nakreśliliśmy wczoraj. Jeżeli przeto kto sobie wyobraża, iż ochrona ma powiększyć liczbę i tak już dość licznych instytucyj, ułatwiających kredyt, aby przy jego pomocy przez jakiś czas jeszcze przedłużać żywot chory pana X. lub Y. jako właściciela dóbr— albo że pod pozorem interesów kraju łaski jakieś i dobrodziejstwa świadczyć lub subwencye jakieś rozdzielać będzie — to ciężkiego dozna on rozczarowania. Przypomina nam się tu żywo rozmowa jednego z posłów sejmowych z pewnym zbankrutowanym, choć jeszcze pozory własności ziemskiej ratującym hrabią. Było to w r. 1880, kiedy na porządku dziennym Sejmu miały być wnioski o rezolucye, domagające się od rządu ułatwienia sprawy melioracyj. Owoż ów hrabia nalegał usilnie na posła, aby sprawę przyspieszał, a czynił to w sposób taki, iż można było podejrzywać go o jakiś osobisty interes.

— Cóż panu tak bardzo zależy na przyspieszeniu tych uchwał? Wszak pan u siebie nie masz nic do meliorowania ani regulowania? — pytał poseł.

— Prawda — odpowiedział hrabia — ale też nie o melioracyę mi chodzi, tylko o... pożyczkę, a z funduszów melioracyjnych będzie można pożyczkę uzyskać.

Owoż tak, jak ów zbankrutowany panicz wyobrażał sobie, że fundusze melioracyjne będą na to, aby z nich można jeszcze uzyskać kredyt, kiedy go się już od nikogo uzyskać nie może — tak też niejeden wyobrażać sobie może, iż „ochrona" będzie jedną więcej instytucyą, udzielającą kredytu chociażby na najbardziej szarym końcu hipoteki, a może i wcale bez hipoteki.

Oczywiście, iż takim nie może być cel „ochrony". Również nie może być jej rzeczą to, co niewątpliwie najlepszą byłoby ochroną ziemskiej własności w ręku jej dzisiejszych właścicieli — t. j. zmiana sposobu gospodarki, aby ziemia plon większy niosła, zmiana trybu życia, aby plonu tego nie pochłaniały osobiste a nieprodukcyjne i zbytkowe wydatki. Tutaj tylko indywidualna działalność każdego — podniesienie fachowego wykształcenia naszych większych rolników — krzewienie zmysłu oszczędności dopomódz może, w połączeniu z takiemi środkami ustawodawczemi i administracyjnemi ze strony państwa, któreby usunęły dzisiejsze rozliczne przeszkody, utrudniające pracę rolniczą w naszym kraju. Tam zaś, gdzie już nastąpiło przeciążenie hipotecznemi i niehipotecznemi długami takie, że obecny stan rzeczy nadal utrzymać się nie da, i zbliża się już chwila, w której czy to przymusowo czy dobrowolnie nastąpi zmiana właściciela — tam jest pole działalności „ochrony", a powtarzamy ochrony nie ku temu skierowanej, aby dzisiejszego właścicieciela przy całej własności utrzymać, ala ku temu, aby ta własność jego nie przeszła w ręce, krajowi obce, lub może wręcz nieprzyjazne.

Dawniej działo się to samo nieraz w sposób, rzec można patryarchalny, ale zmierzający do tego, aby osobiście ratować tego, kto był wywłaszczeniem zagrożony. Nie można — mówiono — pozwolić na to, aby „sąsiad" został wyrzucony na bruk. Znaleźli się więc nieraz sąsiedzi, którzy podjęli się ratunku, zaliczyli potrzebne sumy, zajęli się uregulowaniem interesów, wzięli sąsiada w kuratelę, ażeby przestał hulać i długi zaciągać, zaprowadzili potrzebne w gospodarstwie zmiany i po jakimś czasie oddawali sąsiadowi oczyszczoną już wioskę. Bywały też i w gminach wypadki, że w podobny sposób postąpiły całe gromady z rozrzutnym i do ruiny zbliżającym się członkiem gminy.

Taka „sąsiedzka" ochrona wystarczała dawniej nieraz. Ale było to w czasach, kiedy i ratunek był łatwiejszy, bo hipoteki nie były tak strasznie, jak teraz, zamazane — i kiedy to jeszcze wśród „panów braci" bywała gotówka, którą można było przyjść w pomoc, kiedy wreszcie dosyć było w każdej okolicy chętnych, zaufanie ogółu posiadających, innemi sprawami niezbyt zajętych— ażeby mogli takiemi zająć się pracami. Dzisiaj — i zadłużenie tak się wzmogło, że sama „regulacya" długów w bardzo wielu wypadkach nie pomoże — i gotówki brak wszędzie w kasach szlacheckich, i każdy zresztą, jako tako do posług publicznych chętny, jest jeżeli nie prezesem Rady powiatowej, to przynajmniej członkiem Wydziału powiatowego a zarazem w setnych innych instytucyach jeżeli nie prezydować, to przynajmniej w zarządzie uczestniczyć musi — dzisiaj taka „sąsiedzka pomoc" w bardzo wielu wypadkach jest albo niemożliwą albo bezskuteczną. Stosunki zresztą od owych czasów znacznie się zmieniły, ażeby taki „patryarchalny" sposób prowadzenia tych spraw był możliwy. Asocyacya kapitałów, pracy i inteligencyi coraz szersze obejmuje zakresy działania — i w tysiącznych sposobnościach wchodzi w miejsce dawnej, prywatnej, indywidualnej działalności. To też naturalną koleją rzeczy i to pole ochrony przypadło jej w udziale.

Wszakże położenie właścicieli, skutkiem okoliczności, których rozbiór nie tutaj należy, tak się pogorszyło, że tak podjęta akcya ratunkowa, jak owa niegdyś sąsiedzka, mająca na celu utrzymanie własności nietylko w ręku narodowem, ale w ręku indywidualnie tego samego właściciela, w tysiącznych wypadkach nie jest już możliwą. Wyobraźmy sobie właściciela, który ma majętność, oszacowaną n. p. na 100.000 złr. a przynoszącą mu 5.000 złr. dochodu — wyobraźmy sobie, że ma on na pierwszej połowie hipoteki dług instytutowy 50.000 złr. — na który płaci wraz z amortyzacyą 5% czyli 2.500 złr. — że na drugiej hipotece ma on jeszcze 30.000 złr. długu, oprocentowanego po 6% — czyli 1.800 złr. — razem przeto opłaca on na długi 4.300 złr. — i pozostaje mu na życie 700 złr. Jeżeli tedy — jak w większej części takich wypadków bywa, właściciel ów wyobraża sobie, iż ma on zawsze jeszcze 100.000 złr. majątku, jeżeli skutkiem tego nie stosując się do faktycznego stanu rzeczy, ma jeszcze długi bieżące, wekslowe, je-

---

O wpływie ciał niebieskich

na pogodę.

(Dokończenie.)

Literatura odnosząca się do lunarnej meteorologii jest bardzo obfita. Rezultaty poszukiwań w krótkości tak się przedstawiają:

Należy najpierw zbadać, jaki wpływ wywiera księżyc na poszczególne czynniki pogody.

Już w starożytności wiedziano, że promienie księżyca nie mają żadnej siły ogrzewającej. Późniejsze i najnowsze subtelne pomiary Mary Davie'go, Lorda Rosse'a, Langley'a wykazały, że promienie cieplikowe księżyca ledwie $^{1}/_{80000}$ część promieni słonecznych wynoszą. Mimo to sądzą niektórzy uczeni, że możliwość wpływu termicznego księżyca nie jest wykluczona, bo promienie księżyca może dlatego tylko na termometr nie działają, że pochłaniają je górne warstwy atmosfery. A powtóre, może być działanie termiczne księżyca następstwem prądów powietrza przez atrakcyę wywołanych.

Bardzo poważni uczeni, jak Buys Ballot, Harrison i Loomis, podali nawet na poparcie wpływu termicznego księżyca liczebne za pomocą pomiarów uzyskane daty, a Lockyer utrzymywał, że ostre zimy i gorące lata panują peryodycznie i stosują się do wahań księżycowej drogi.

Zdania te jednak nie są dostatecznie uzasadnione. Możliwości wpływu termicznego zaprzeczyć nie można, lecz wpływ ten może być tylko nieskończenie mały, tak, że przebiegu zjawisk nie zmienia.

Lud przypisuje promieniom księżyca skutki wręcz przeciwne, t. j. zdolność obniżania temperatury. Mniemanie to ztąd powstało, że podczas bardzo jasnych nocy tworzy się często szron zgubny dla roślinności. Księżyc nie winien temu zupełnie, jak nie winien temu, że właśnie jasno świecił. Jasno świecić może tylko wtenczas, jeżeli nie ma żadnego, nawet lekkiego zachmurzenia, które jakby gazą niebo osłania. A w tych tylko właśnie warunkach może się ziemia przez promieniowanie znacznie oziębić. Chmury odbijają promienie ciepła napowrót ku ziemi.

Również rozpowszechnione jest między ludem zdanie o zgubnym wpływie światła księżycowego na roślinność. We wschodniej Galicyi obawiają się szczególniej jasnych nocy dla kwitnącej tatarki. Zdanie to nie jest bez wszelkiej podstawy. Jeżeli księżyc w dwu minutach na płycie fotograficznej wytwarza swój własny wizerunek, nie można wykluczyć możliwości działania chemicznego na młode rośliny. Wydawało się to prawdopodobnem tak znakomitemu astronomowi jak Secchi. Dlaczego jednakże to chemiczne działanie miałoby być koniecznie zgubnem, trudno pojąć.

Najwięcej prawdopodobieństwa ma wpływ księżyca na nacisk powietrza.

Od czasów Newtona utrzymuje się twierdzenie, że księżyc w oceanie powietrznym podobny przypływ i odpływ wywołuje, jak w oceanie wodnym. Wiadomo, że potężna fala wodna obiega ziemię w 24 godzinach. Fala ta powstaje wskutek przyciągania cząstek oceanu przez słońce i księżyc, a szczególniej za sprawą księżyca. Podobna fala musi się tworzyć także w atmosferze, lecz znacznie mniejsza z powodu znacznie mniejszej gęstości powietrza. Siła przyciągania zależy w prostym stosunku od przyciągających się mas.

Chodzi tylko o to, jak wielką różnicę nacisku opadanie i wznoszenie się fal powietrza wywołać może. Gdyby ta różnica była znaczną, byłby księżyc ważnym czynnikiem pogody, bo powietrze płynie zawsze od miejsc o wyższym nacisku do miejsc, w których prężność jest mniejsza. Od rozdziału nacisku powietrza zależy więc kierunek wiatru, a wiatry głównie zmieniają pogodę.

Pytanie powyższe starano się rozstrzygnąć za pomocą rachunku i doświadczalnie.

Niebawem po epokowem wystąpieniu Newtona usiłował Segner zastosować prawa, które Newton dla oceanu wodnego obliczył, do oceanu powietrznego. Lecz nie sprostał temu zadaniu. Inni podejmowali tę samą pracę z nielepszym skutkiem. Dopiero autor mechaniki nieba, genialny Laplace, obliczył dokładne wzory dla przypływu powietrza, z których wynika, że zmiany nacisku barometrycznego, z przypływu wynikające, ledwie 0·01 milimetr wynosić mogą. Jest to ilość znikająca wobec zmian nacisku, pochodzących z innych przyczyn.

Droga doświadczalna jest wcale nie łatwa. Jedyny przyrząd, który nas o zmianie nacisku pouczyć może, barometr, nie dopisuje w tym przypadku. Przypływ polega bowiem na wzniesieniu się powietrza. Wskutek tego następuje w miejscu wzniesienia rozrzedzenie, a zatem barometr opada. Ale z powodu rozrzedzenia napływa z miejsc sąsiednich dołem gęściejsze powietrze, więc barometr idzie w górę. Oba te wręcz przeciwne ruchy znoszą się częściowo, więc pomiary bardzo są niepewne.

Z pomiarów w różnych miejscach robionych wynika, że wobec znacznych zmian nacisku, pochodzących z innych przyczyn, zmian przez księżyc spowodowanych skonstatować nie można.

Mimo to miała meteorologia lunarna, oparta na teoryi przypływu, aż do najnowszych czasów wielu zwolenników.

Za wpływem księżyca na zachmurzenie przemawia, na podstawie 37-letnich zapisków, znany medyolański astronom Schiaparelli, odmawia natomiast księżycowi wpływu na opady. Natomiast Schübler, Eisenlohr, Baumann twierdzą, że największa ilość opadów przypada na pełnię a najmniejsza na ostatnią kwadrę.

Zależność burz od księżyca podniósł Lampadius, a za nim poszedł do pewnego stopnia Schiaparelli. Przypuszczenie to wkracza już jednak w dziedzinę śmiałych hypotez.

Co do wpływu na ogólny stan pogody, spotykamy najrozmaitsze, niekiedy wręcz sprzeczne zdania. W roku 1808 obliczył Gronau na podstawie stuletnich zapisków, że przy zmianie fazy księżyca w 4932 wypadkach pogoda tylko 1743 razy się zmieniła. Z tych zmian przypada 41% na nów, 39% na pełnię.

Do podobnego rezultatu doszli także inni uczeni np. Horsley i Varese Olbers i Brandes twierdzą, że między położeniem księżyca a pogodą związku nie ma, natomiast Schübler i Pfaff bronią lunarnej meteorologii i godzą się nawet do pewnego stopnia na to, że zmiany pogody po pewnych okresach w podobnym postępują porządku. Pfaff przyjmuje okres stuletni. W ostatnich czasach, znany ze swych odczytów popularnych, astronom Falb, który w księżycu upatruje źródło rozmaitych zjawisk: wybuchu wulkanów, trzęsienia ziemi, powodzi, ogłosił księżyc za przemożnego regulatora pogody. Ale coraz mniej jest takich, którzy argumentami naukowemi lunarną meteorologię popierają.

Jak widzimy, zdania o wpływie księżyca bardzo są podzielone. Nie wszystkie mają jednakową wagę, nie wszystkie na równie pewnych opierają się podstawach. Oceniając więc rozmaite zapatrywania podług ich wartości, można następujący sformułować sąd:

Przypływ i odpływ powietrza, jako skutek atrakcyi księżyca, nie wystarcza do wywołania ruchu w atmosferze, ale może ruch już istniejący wspierać lub tamować. Ilość opadu nie zależy od księżyca.

Natomiast częstość opadów, kierunek wiatru, ciepłota, zachmurzenie, zależą prawdopodobnie w małym stopniu od położenia księżyca.

Najważniejszem zadaniem meteorologii są przepowiednie pogody. Przepowiednie opierają się głównie na rozmieszczeniu największych i najmniejszych nacisków i na wytyczeniu szlaków, którémi depresya barometryczna często z zadziwiającą regularnością postępuje. Zbadanie, o ile księżyc na te dwa czynniki wpływa, będzie zadaniem przyszłości. Jak na teraz, prognozy na księżycu opierać nie można, przepowiednie na dłuższy przeciąg czasu, nie mają już wcale żadnej podstawy. Meteorologia dzisiejsza wie, że takie prognozy przechodzą jej siły. — Dlatego wszelkie zapędy, usiłujące przeskoczyć szranki, które tylko rzetelna praca z czasem rozszerzyć może, nie licują z powagą nauki.

Prócz księżyca, przypisywano wpływ na ziemską atmosferę kometom, meteorytom i zmiennemu stanowi słońca. Jako zabytek dawniejszych poglądów utrzymuje się do dziś mniemanie, że w czasie pojawienia się komet, udają się wyborne wina. Tyndal przypuszczał, że komety mogą wywierać wpływ na zdrowotny stan atmosfery, jeżeli do ziemi bardzo się zbliżą i odnowił obawy przed zgubnemi skutkami możliwego zetknięcia się komety z ziemią. Podług hypotezy Pogsona jednakże, która niemałe zyskała uznanie, przeszła ziemia w roku 1872 przez ogon komety „Biela" bez żadnych następstw. Jedynem następstwem zetknięcia się komety z ziemią, może być obfity deszcz gwiazd spadających.

Gromady meteorytów mają podług Ermana przez to, że zaćmiewają część tarczy słonecznej, sprowadzać nagłe obniżenie temperatury, które w zachodniej Europie w drugiej połowie maja prawie corocznie następuje. Ale do wytłómaczenia tego zjawiska, które przez długi czas było zagadką, wystarczają przyczyny ziemskie. Podług Bezolda, ogrzewa się w maju znacznie powietrze we wschodniej Europie, co pociąga za sobą napływ zimnego powietrza z północy. Pilar zwracał uwagę na to, że meteoryty przelatując w rozżarzonym stanie przez atmosferę, zabierają tlen z powietrza, a powstałe tlenki pochłaniają wodę. A te meteoryty, które przelatują tylko przez górne warstwy atmosfery, porywają z sobą część powietrza. Teoretycznie jest to wszystko prawdą,

żeli dalej, czy to skutkiem nieoględności własnej czy skutkiem klęsk elementarnych zalega on z pewną liczbą rat — to czyż w takich warunkach możliwą jest r e g u l a c y a? t. j. takie uporządkowanie interesów, aby ów właściciel mógł przy całej swej własności się utrzymać? Oczywiście że nie. Taki stan rzeczy, jak powyżej skreślony, który *mutatis mutandis* bardzo często się pojawia — m u s i się skończyć eksmisyą przez publiczną licytacyę, jeżeli właściciel sobie nie powie, iż przy niemożności uregulowania interesu musi przystąpić do a m p u t a c y i, t. j. do pozbycia się większej części, aby p r z y n a j m n i e j z a c h o w a ć s o b i e o c z y s z c z o n y z c i ę ż a r ó w w a r s z t a t r o l n i c z y, n a k t ó r y m b y p r z y u s i l n e j p r a c y w ł a s n e j m ó g ł s i ę z r o d z i n ą u t r z y m a ć. Wcześnie a rozumnie dokonana amputacya może jeszcze być ratunkiem — odwleczenie jej doprowadza do ruiny, wobec faktu, iż na licytacyach zazwyczaj osięga się stosunkowo bardzo niską cenę kupna. Przy takich to sposobnościach najwięcej majątków w obce a szkodliwe dla kraju przechodzi ręce. Jest jeszcze u nas zawsze pewien rodzaj nieuzasadnionego naszem zdaniem wstydu, który ludzi porządnych a poważnych odstrasza od stawania do takich licytacyj. Zazwyczaj więc stają albo spekulanci, o jakich w pierwszym artykule była mowa, albo reprezentanci obcych, zagranicznych nabywców — i następuje wywłaszczenie, mniejsza o to, że pana X. lub Y., ale wywłaszczenie krajowca na rzecz obcego, pokrzywdzenie pierwszego na korzyść drugiego, który tanio ziemię nabył, pokrzywdzenie interesów krajowych, na rzecz interesów obcych.

Ale ten sam majątek, z tak wielkiemi nawet jak powyżej ciężarami, rozsprzedany w p a r c e l a c h — stopniowo, bez tego gwałtu, z jakim się licytacye odbywają — może osiągnąć znacznie wyższą cenę kupna, tak, że po spłaceniu długów, zawsze jeszcze pozostanie dla właściciela większa posiadłość średniej miary, na której będzie mógł dobrze gospodarować. „O c h r o n a“ z a t e m n a j s k u t e c z n i e j p r z e z p a r c e l a c y ę d a s i ę u s k u t e c z n i ć.

Dojazdy kolejowe.

Od czasu wejścia w życie ustawy krajowej o publicznych dojazdach kolejowych, zbudowano po koniec września b. r. następujące dojazdy:

a) Do stacyi kolei północnej ces. Ferdynanda: w Jawiszowicach.

b) Do stacyi kolei Karola Ludwika (stare linie) w Złoczowie i Żadworzu.

c) Do stacyi kolei Karola Ludwika (linia Jarosław-Sokal) w Oleszycach.

d) Do stacji kolei Transwersalnej: w Monasterzyskach, Jezierzanach, Korościatynie, Czortkowie, Zagórzanach, Gorlicach, Kopeczyńcach, Jaśle, Krośnie, Chabówce, Niżniowie, Przeciszowie, Zatorze, Brzeźnicy, Wielkich drogach, Ryczowie, Kalwaryi, Skawcach, Skawinie, Podgórzu, Swoszowicach, Milówce, Jeleśnie, Lachowicach i Suchej, t. j. razem 29 dojazdów.

Do budowy pozostaje jeszcze 25, z których 4 dojazdy t. j. do stacyj w Zabłotcach, Bóbrce, Chlebowicach, Bursztynie-Demianowie i Hucie Zielonej, nie zaproponowały dotąd właściwe Reprezentacye powiatowe do uznania za publiczne; zaś dojazdy do stacyj: w Bierzanowie, Lubaczowie, Sokalu i Pyszkowcach, zostały już zaproponowane, ale dotąd nie uznane za publiczne. Pozostaje przeto faktycznie do budowy 17 dojazdów t. j. do stacyj: w Kłaju, Żnrawicy, Osielcu, Zarytem, Woli Łużańskiej, Bieczu, Iwoniczu, Rymanowie, Buczaczu, Dżurynie, Rawie Ruskiej, Uhnowie, Bełzie, Krystynopolu, Łubieńcach, Synowódzku i Skolem.

Budowa powyższych 17 dojazdów jest w toku i prawdopodobnie jeszcze w ciągu b. r. zostanie wykończoną. Prócz powyższych dojazdów kolejowych, o których już dawniej donosiliśmy, przedstawione zostały do budowy przez właściwe Reprezentacye powiatowe jeszcze następujące dojazdy:

a) od drogi pow. Jarosławsko-Pruchnickiej do stacyi kolei Karola Ludwika w Jarosławiu na długości 113 metr. kosztem 1050 złr.

b) od drogi rządowej Lwowsko-Tarnopolskiej do stacyi Karola Ludwika w Jeziernej na długości 1450 m. kosztem 11.876 złr. 66 cnt.

c) Od drogi rządowej Złoczowsko-Tarnopolskiej do stacyi kolei Karola Ludwika w Zarwanicy na długości 95 m. kosztem 1600 złr.

d) Od drogi kraj. Bełzecko-Jarosławskiej w Dachnowie do stacyi kolei Karola Ludwika w Lubaczowie na długości 5 kl. kosztem 23.500 zł.

e) Od gościńca rządowego Lisko-Ustrzyk, w Glinnem i Uhercach 2 dojazdy do stacyi kolei węg.-galic. w Uhercach na długości 1682 mtr., kosztem 8388 złr. 50 ct. Na budowę nowych dojazdów i konserwacyę wybudowanych, preliminuje Wydział krajowy na r. 1887 na pokrycie datku konkurencyjnego, przypadającego na fundusz krajowy, kwotę 20.000 złr.

Niejednokrotnie wspominaliśmy już, że niektóre Reprezentacye powiatowe oświadczyły się przeciw budowie niektórych dojazdów, wiodących do kolei Transwersalnej, w skutek czego Wydział kraj. opierając się na wyraźnem brzmieniu §. 5. odnośnej ustawy kraj., według którego tylko na wniosek Rady powiatowej przystąpić można do wydania orzeczenia o potrzebie budowy publicznego dojazdu kolejowego, oświadczył Rządowi, iż wbrew woli Rady powiatowej żaden dojazd kolejowy nie może być uznany za publiczny. Rząd był przeciwnego zdania. Sądził on mianowicie, że w ustępie: „na wniosek Rady powiatowej“ wyraz: „wniosek“ brany być winien w znaczeniu enuncyacyi. Wystarczy zatem zdaniem Rządu jakakolwiek enuncyacya dodatnia, czy ujemna, aby na tej podstawie przystąpić było można do wydania stanowczego orzeczenia.

Takich dojazdów, wiodących do kolei Transwersalnej, których budowy jako publicznych dojazdów kolejwych, Rady powiatowe nie zaproponowały, jest czternaście.

Otóż z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych zarządziło namiestnictwo z urzędu rozprawy konkurencyjne co do powyższych dojazdów kolejowych i mimo, że prócz przedsiębiorstwa kolejowego, t. j. w tym wypadku c. k. skarbu państwa, wszystkie strony konkurencyjne oświadczyły się przeciw budowie tych dojazdów jako publicznych dojazdów kolejowych, zażądało namiestnictwo od Wydziału krajowego oświadczenia, czyli na nznanie tych dojazdów za publiczne się zgadza; a gdy Wydział krajowy uchylił się dla braku wniosków Rad powiatowych od wyrażenia jakiegokolwiekbądź zdania, przedłożyło namiestnictwo protokóły przeprowadzonych rozpraw konkurencyjnych ministerstwu spraw wewnętrznych.

Rząd centralny wytrwał jednak przy swem powyżej nadmienionem zapatrywaniu, gdyż przed kilkoma tygodniami otrzymał Wydział krajowy dwa orzeczenia, któremi ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu cztery dojazdy kolejowe wbrew życzeniu Rad powiatowych i opinii Wydziału krajowego, uznało za publiczne dojazdy kolejowe, t. j. do stacyj kolejowych w Husiatynie i Wasylkowcach w powiecie husiatyńskim i do stacyj w Tłumaczu i Tyśmienicy w powiecie tłumackim.

Przeciw powyższym orzeczeniom wniósł jednak Wydział krajowy przed kilku dniami w obronie autonomii i swego stanowiska prawnego zażalenie do Trybunału administracyjnego i jest uzasadnioną nadzieja, że Trybunał administracyjny wobec wyraźnego brzmienia ustawy zniesie orzeczenia ministeryalne, a tem samem nie dopuści do tego, ażeby reprezentacye powiatowe zmuszane były do budowy takich dojazdów, których ważności dla swych potrzeb ekonomicznych nie uznają. Skoro kolei potrzebne są te dojazdy, niech je wybuduje sobie własnym kosztem. Już to przyznać trzeba, że ustawa o publicznych dojazdach kolejowych nietylko nie przyniosła krajowi takich korzyści jakich się po niej słusznie spodziewano, ale co gorzej, nałożyła nań nowe ciężary, które dawniej w znacznej części ponosiły same koleje żelazne. (*Dziennik Polski*).

Z dzienników rosyjskich.

(Sprawy poznańskie. — Ukrainofilizm. — Polska partya rusofilska. — Odszczepieństwo cerkwi prawosławnej.)

Przytaczamy z dzienników rosyjskich kilka uwag o naszych sprawach bieżących.

Zamierzone przez społeczeństwo polskie środki zachowania zagrożonej narodowości w zaborze pruskim, zwróciły uwagę *Warszawskiego Dniewnika*. Zapisawszy zdania niektórych dzienników polskich o konieczności oparcia czynnoś i banku ratunkowego na ludzie, *Dniewnik* nie wierzy w możliwość zwycięstwa tego programu w dzisiejszem społeczeństwie polskiem.

„Społeczeństwo polskie, powiada, zbyt jest rozdzielone a zamało przyzwyczajone do myślenia o „ludzie“ i jego potrzebach; dlatego też trudno spodziewać się, aby obrało go za podstawę swej działalności w danej kwestyi. Właśnie wskutek zwykłego postępowania w widokach różnych koteryj, można z większem prawdopodobieństwem przypuścić, że środki banku będą najczęściej używane na podtrzymanie, za pomocą kredytu, większej własności ziemskiej, w takiej postaci, w jakiej ta istnieje dzisiaj; na użytek zaś ludu, pójdą może zaledwie jakieś nieznaczne okruchy.“

Chcemy wierzyć, że przewidywania *Dniewnika* się nie sprawdzą.

Swiet znowu powtarza sensacyjne a fałszywe wiadomości z Poznańskiego, puszczone w świat pierwotnie przez *Post*, która w nikczemny sposób zadenuncyowała pisma polskie przed Niemcami, jakoby doradzały Polakom użycie terroryzmu do obrony zagrożonych lub pogwałconych praw narodowych. Oto co pisze *Swiet*:

„Godne uwagi wiadomości nadchodzą z Poznania. Polacy, dość spokojnie patrzący na przechodzenie polskiej własności ziemskiej do rąk niemieckich, zaczynają okazywać teraz opór, który nie poprzestanie, jak to projektowano jeszcze niedawno na założeniu banku ratunkowego dla rolników polskich. W Berlinie otrzymano już z różnych miejscowości Poznańskiego dość ponure dla Niemców wiadomości, zniewalające przypuszczać, że Polacy mają zamiar uciec się wkrótce do represalij praktycznych „na sposób irlandzki“ przeciwko kolonistom niemieckim.“

Wszystko to nieprawda!

* * *

Korespondent *Warszawskiego Dniewnika* z Ukrainy donosi między innemi co następuje:

„U nas na Ukrainie w niemałej liczbie egzemplarzy rozchodzą się wydawnictwa warszawskie, jeżeli nie zupełnie ukrainofilskie, albo jak je nazywają „rusińskie“ rozumie się z tendencyi, nie zaś z języka, to w każdym razie sprzyjające ukrainofilom i zręcznie im basujące. Przebiegnijcie wydawnictwa tygodniowe: *Prawdę*, *Przegląd Tygodniowy*, *Kraj* petersburski, przeczytajcie uważnie *Gazetę Polską*, a przekonacie się, że pisma te igrają z ogniem, zapominając, że u nas, na Ukrainie, ukrainofilstwo, choć w istocie nie wytrzymujące zdrowej logiki, jest bądź co bądź pewną frakcyą polityczną, z którą mimowoli trzeba walczyć.“

Postępowe pisma polskie stanęły po stronie narodowości ruskiej w Galicyi, popierają ją w walce o równouprawnienje i żywo zaczęły się zajmować literaturą ruską. To stanowisko postępowego obozu znalazło w prasie rosyjskiej słowa bezstronnego uznania. Dobrze było dopóki mowa była o Galicyi! Wtem *Przegląd Tygodniowy*, *Kraj* i inne pisma zaczęły zamieszczać przeglądy literatury ukraińskiej, to jest krótkie recenzye książek małoruskich, wydanych w Kijowie i Odesie. Nie podobało się to jakiemuś „Moskalowi“ pisującemu z Ukrainy do *Dniewnika*. Dalejże więc na Polaków. A choć pisma rosyjskie piszą także o tych książkach, rozumie się ocenzurowanych, to jednak sławetny korespondent poczytuje Polakom za zbrodnię, że pragną zapoznać się z literaturą ukraińską i grozi im jakiemś „igraniem z ogniem.“

* * *

W tejże samej korespondencyi autor zamieszcza następujące doniesienie, któremu jednak ostrożne pisma rosyjskie nie dają wiary:

„Ostatniemi czasy wśród lepszego polskiego towarzystwa na Ukrainie zaczyna się odznaczać, szczególniej na Wołyniu, pewna frakcya bardzo przypominająca znaną w Królestwie Polskiem w w drugiej połowie ósmego dziesiątka lat bieżącego stulecia partyę rusofilską. Partya ta widziała podporę dla dalszego pomyślnego kulturnego i politycznego rozwoju Polski w Rosyi, bez pomocy której Polacy nie będą wstanie obronić swojej narodowości wobec zamachów potężnego germanizmu.“

O tej ostatniej „niewątpliwie interesującej“, jak ją nazywa, partyi, korespondent obiecuje donieść obszerniej w listach następnych. Ciekawiśmy ją poznać!

* * *

W dalszym ciągu sprawozdania naczelnego prokuratora świętobliwego synodu za rok 1884 znajdujemy następujące szczegóły o sektach odszczepieńczych w Rosyi: Sztunda szerzy się przeważnie w eparchiach zachodnich i południowych, najwięcej w eparchiach: wołyńskiej, podolskiej, mohylowskiej i chersońskiej. Na Wołyniu sekta ta zjawiła się w roku 1879. W lutym 1884 sekciarz ze wsi Kurnik, gub. podolskiej przyjeżdżał do wsi Wójtowce pow. starokonstantynowskiego. Przez kilka tygodni: w środy, piątki i soboty zbierał po 40 katolików i uczył ich po polsku modlitw i śpiewów ze szczególnemi obrzędami. Zebrania te odbywały się od godz. 6 wieczorem do północy; rozdawano na nich polskie książeczki. Dla przeciwdziałania sekciarzom w ep. mohylowskiej wyznaczono osobnego misyonarza(!) z pensyą 2.000 rubli, którego obowiązkiem jest czuwać nad sztundystami i nad usposobieniem prawosławnych. Wszystkie jednak usiłowania pozostały bezskutecznemi; sztundyści okazali się jak gdyby zupełnie niezdolnymi do nawrócenia a zarazem zaczęli okazywać opór władzy cywilnej, tak, iż gubernator był zmuszony zrobić przedstawienie o wysłanie przywódców tej sekty. Przywódcy ci pobiersją pensye od 300 do 500 rubli rocznie, oprócz pieniędzy na podróże. Pieniądze na popieranie sztundyzmu pochodzą z jakiegoś źródła zewnętrznego, oraz z podatku, płaconego przez sztundystów po 5 rubli od dymu. Według doniesień innych osób, propagandą sztundyzmu w Rosyi kierują nie Rosyanie, lecz towarzystwa angielskie i niemieckie, które rozsyłają swoich misyonarzy... Ci ostatni przy nawracaniu na sztundę nie gardzą takiemi środkami, jak przekupstwo, oszustwo i potwarz; tak np. szerzą bezsensowną wieść, iż niektóre osoby z carskiej rodziny i sam car współczują i opiekują się sztundystami. „Na nieszczęście — są słowa sprawozdania — trzeba przyznać, że pośród osób, należących do tak zwanego wykształconego oraz wyższego towarzystwa i nawet wśród posiadających władzę, są osoby tak chwiejne w prawdziwem wyobrażeniu o cerkwi prawosławnej i tak mało mające łączności z nią i z narodem, iż nietylko zachowują się obojętnie względem propagandy sekt racyonalistycznych wśród ciemnego narodu, ale nawet są skłonne do protegowania tej propagandy, w imię fałszywie zrozumianej tolerancyi. Jeszcze boleśniejszem jest to — niestety niewątpliwe — zjawisko, że pośród wyższych kół stolicy znajdują się tacy ludzie, jak Paszkow, Korf, hr. Bobryńskij i inni, tak nierozumnie i faktycznie oddani ciasnemu i ciemnemu sekciarstwu, że nie wahają się sami głosić tej nauki i używać swych, niekiedy bardzo bogatych, środków, na jej szerzenie, kusić ludzi prostych sowitemi podarunkami i spotwarzaniem cerkwi prawosławnej i jej sług, oraz werbować na sute pensye nauczycieli fałszu, których rozsyłają po różnych ciemnych kątach Rosyi“.

Rusyfikacya nadbałtyckich prowincyj.

Zajmujący obraz walki między bogatym i cywilizowanym żywiołem niemieckim, a silnym i nieprzebierającym w środkach rządem despotycznego państwa przedstawiają nam obecnie trzy nadbałtyckie gubernie: Kurlandya, Inflanty i Estonia. Zwycięska na tylu innych punktach narodowość niemiecka ugięła się tu pod żelazną dłonią reprezentantów władzy a głośny jęk, rozlegający się z tego powodu po wszystkich niemieckich krajach, przekonywa nas, że plemię germańskie czuje się na prawdę zagrożonem w posiadaniu tej tak silnej na pozór pozycyi.

Pierwsze usiłowania rządu rosyjskiego w celu złamania przewagi Niemców, osiadłych na wschodniem wybrzeżu morza Bałtyckiego sięgają, dosyć odległej przeszłości. Wielbicielka cywilizacyi zachodniej, przyjaciółka francuskich myślicieli, carowa Katarzyna II. rozpoczęła pierwsza walkę, którą za dni naszych wznowiono z podwójną zaciętością. Od r. 1785 do 1885 pojawił się szereg rozporządzeń skierowanych ku usunięciu dawnych przywilejów szlachty i miast. Dla zrównania prowincyi nadbałtyckich z innemi guberniami cesarstwa narzucono im wówczas rosyjską ordynacyę prowincyonalną, szlachecką i miejską. Rząd rosyjski nie działał jednak w owym czasie z dzisiejszą bezwzględnością. Reformy, na które mieszkańcy głośno sarkali, starano się usprawiedliwić w ich oczach tem, iż są one wywołane duchem czasu i że nie naruszają podstaw autonomii krajowej i gminnej. Te uspakajające oświadczenia nie mogły jednak stłumić silnej niechęci między ludnością niemiecką. Przez trzynaście lat opierała się ona cicho lecz wytrwale nowemu porządkowi rzeczy aż nareszcie cesarz Paweł jednem pociągnięciem pióra obalił całe to dzieło doradców jego matki.

Po dłuższej przerwie rozpoczęła się rusyfikacya na nowo w ostatnich latach panowania Aleksandra II. Z pomiędzy wydanych wówczas ustaw najważniejsze ma znaczenie ukaz z 26 marca 1877 r., w którym dozwolono na posiedzeniach rad gminnych używać języka niemieckiego, o ile to nie ogranicza używania mowy rosyjskiej. Na razie poprzestano na tym zamachu na język niemiecki. Z chwilą jednak, w której Aleksander III. wstąpił na tron akcya prędzej zaczęła się rozwijać, a w całej pełni rozwinęła się dopiero, gdy tekę sprawiedliwości objął minister Manassein.

Od tego czasu mnożą się z każdym tygodniem okólniki ministrów, gubernatorów i kuratorów, wszystkie do jednego zmierzające celu, a szczupłość miejsca pozwala nam zaledwie o kilku z nich w krótkości wspomnieć.

Już w roku 1885, powołując się na przytoczony powyżej ukaz Aleksandra II, polecono radom gminnym ażeby przemówienia, miane w języku rosyjskim, w tymże języku były wciągane w protokół. Równocześnie zabroniono władzom policyjnym przyjmować jakiekolwiek pisma i podania w innym, jak rosyjskim języku, polecono uniwersytetowi dorpackiemu wydawać świadectwa po łacinie i po rosyjsku, i nakazano studentom tegoż uniwersytetu oddawać wojskowe honory członkom rodziny cesarskiej, kuratorowi i prawosławnemu władyce.

Nie zadawalniając się tem, postanowił rząd rosyjski rozwinąć większą czynność na polu szkolnem i wyznaniowem. Dobrze zorganizowane szkoły w prowincyach nadbałtyckich nie dadzą się tak prędko zastąpić nowemi rosyjskiemi szkołami i wiele jeszcze czasu minie, zanim wychowanie publiczne w tym kraju odmienną przybierze postać; z tem większym zapałem rzucono się do nawracania protestanckich mieszkańców na łono kościoła prawosławnego.

Jeszcze za poprzedniego panowania wydano ukaz na mocy którego nie wolno ani budować nowych, ani przebudowywać dawnych kościołów ewangielickich bez pozwolenia świętobliwego synodu. Podobne środki wydają się dzisiejszym krzewicielom prawosławia zbyt oględnemi i łagodnemi. Obecnie szerzy się prawosławie głośno i jawnie, agitatorowie protegowani przez rząd snują się po kraju, a główną zachętą, oddziaływującą silnie na wyobraźnię łotyskiego i estońskiego ludu, jest solenna obietnica, że car daruje nowonawróconym wszystkie podatki i rozdzieli między nich ziemię, będącą dziś w posiadaniu niemieckich baronów. Niektórzy z tych misionarzy znani są już w całym kraju i stali się prawdziwym postrachem niemieckiej szlachty, obawiającej się, by głoszona przez nich ewangelia, nie stała się powodem agrarnych rozruchów. Ani obywatelstwo wiejskie, ani duchowieństwo, nie śmie jednak kłaść tamy tej propagandzie z obawy przed prześladowaniem, a dzienniki rosyjskie coraz częściej donoszą o nowych postępach prawosławia.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach obecny stan tej sprawy; chcąc przewidzieć dalszy jej przebieg, trzebaby przedewszystkiem znaleść odpowiedź na pytanie, czy cesarstwo niemieckie nie przyjdzie uciśnionym nadbałtyckim Niemcom z pomocą. W sobie samych nie znajdą oni ani dosyć gorącego patryotyzmu, ani dostatecznego poświęcenia, by się oprzeć rosyjskiej przemocy.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 listopada.*

O terminie z w o ł a n i a S e j m u g a l i c y j s k i e g o nie ma dotąd nic pozytywnego, a jest obawa, żeby skutkiem krizis marszałkowskiej nie nastąpiło zbyt wielkie spóźnienie i tak już bardzo opóźnionego powołania krajowej reprezentacyi. Z Pragi telegrafują do Wiednia, że otwarcie Sejmu c z e s k i e g o nastąpi dnia 10 grudnia. Sejm będzie z powodu świąt odroczony dnia 21 grudnia, a zbierze się znowu 7 stycznia, zaś 21 stycznia nastąpi zamknięcie. Zazwyczaj obraduje Sejm galicyjski równocześnie z czeskim z powyższego zatem doniesienia możnaby wnioskować, że i galicyjski, jak nam już donoszono ze Lwowa, około 10 grudnia się rozpocznie — jeżeli zmiana marszałka nie spowoduje zwłoki.

Wczoraj po wydaniu numeru otrzymaliśmy ze L w o w a następujący telegram: „Stan zdrowia marszałka dra Z y b l i k i e w i c z a polepszył się. Wyjazd namiestnika pana Z a l e s k i e g o do Wiednia jest wyłącznie spowodowany sprawą przesilenia marszałkowskiego. Według poufnych wiadomości n o m i n a c y a n o w e g o m a r s z a ł k a n a s t ą p i t y m i d n i a m i. Wyjazd ks. S a p i e c h y do Wiednia utwierdza w mniemaniu, iż książę będzie mianowany, i że nominacyę przyjmie“.

Lwowski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisząc o powodach r e z y g n a c y i m a r s z a ł k a Z y b l i k i e w i c z a — oprócz choroby, podaje co następuje:

„W ostatnich dniach miał zresztą nieporozumienie w łonie Wydziału krajowego w sprawie pokrywania kosztów rachunkowości funduszu szkolnego. Wedle ustawy powinien te koszta pokrywać skarb państwa, rząd jednak nie chce uznać tego obowiązku i całą siłą napiera na Wydział krajowy, ażeby w tym względzie ustąpił. Dr. Zyblikiewicz nie chce jednak ustąpić. A gdy rząd nie oglądając się na Wydział krajowy po prostu przemocą zabrał sobie z kas podatkowych potrzebną mu na rok bieżący na rachunkowość funduszu szkolnego kwotę z wpływów funduszu krajowego, p. marszałek z całą stanowczością sprzeciwił się temu i zaskarżył podobno rząd do trybunału stanu. Otóż gdy z powodu zbliżania się sesyi sejmowej przygotowuje Wydział krajowy preliminarz budżetu, więc znowu wypadło wziąć pod rozwagę koszta buchhalteryi szkół.

„Członkowie Wydziału skłaniali się ku temu, ażeby dłużej już nie opierać się rządowi, lecz p. marszałek nie chce ustąpić z zajętego raz w tej sprawie stanowiska zasadniczego, i to zajście z najbliższymi towarzyszami pracy w Wydziale krajowym — jak mówią, najbardziej może przyczyniło się do tego, że wniósł prośbę o dymisyę.

„Zachodzi teraz pytanie, czy cesarz przyjmie dymisyę dr. Zyblikiewicza?

„Z rozmaitych okoliczności wnosić można, że — w możliwie najpochlebniejszej formie, ale ostatecznie — dymisya będzie przyjęta. Mogłaby być nieprzyjętą tylko w takim razie, gdyby rząd ustąpił w sprawie kosztów rachunkowości funduszu szkolnego — a na to nie zanosi się wcale. Zresztą uczuł także głęboko dr. Zyblikiewicz złożenie do akt przez rząd hr. Taaffego s p r a w y r e g u l a c y i r z e k w G a l i c y i, który to przedmiot stanowił jeden z najważniejszych punktów jego programu. W końcu zaznaczyć wypada, iż dr. Z. otwarcie nie zgadzał się z metodą teraźniejszej polityki Koła polskiego w Radzie państwa, co również nie może podobać się ministerstwu.

„Dość więc jest powodów zasadniczych, które muszą wpłynąć na to, iż rząd hr. Taaffego nie będzie zapewne sprzeciwiał się życzeniu dr. Zyblikiewicza, ażeby uwolniono go od obowiązków marszałka, pomimo, iż jak zapewnią *Dziennik Polski*, p. namiestnik pismo, żądające dymisyi, przesłał do Wiednia z wnioskiem, ażeby dymi-

---

ale skutki te, nadzwyczaj małe, dostrzegalnych zmian sprawić nie mogą*).

Nierównie ważniejszą kwestyą jest wpływ zmiennego stanu słońca na stosunki ziemskiej atmosfery. Odkąd odkryto, że plamy słoneczne mają jedenastoletni okres, powstała kwestya, czy z tym okresem nie są związane peryodyczne zmiany w naszej atmosferze. Odpowiedź z teoretycznego stanowiska jest trudna, bo o naturze plam słonecznych, mimo licznych hypotez, nic pewnego nie wiemy. Spostrzeżenia także sprawy dotychczas nie rozstrzygnęły. Materyał spostrzeżeń jest wprawdzie dość obfity, ale wyniki są często sprzeczne.

Pierwsze pytanie, które się nasuwa, jest wpływ plam na temperaturę. Zmiana powierzchni słońca pociąga bezwątpienia za sobą powiększenie, lub pomniejszenie promieniowania, chodzi tylko o to, czy zmiana promieniowania jest dość wielką, ażeby, w stosunkach naszej atmosfery odbić się mogła. Fritsch mniema, że bardzo gorące lata powtarzają się co jedenaście lat i przypadają w czasie, kiedy ilość plam jest najmniejsza. Zgadza się z nim Stone, podczas gdy Celoria temu przeczy. Na podstawie mozolnych poszukiwań twierdzi Hahn, że mniejsza czynność słońca, objawiająca się mniejszą ilością plam, pociąga za sobą większą ciepłotę na ziemi. A przeciwnie, po okresach wielkiej czynności na słońcu i obfitych plamach następują na ziemi okresy niskiej ciepłoty. Tymczasem ze spostrzeżeń Roscoe'go, Balfour Stewarta, Blanforda, wynikałoby, że słońce właśnie wtenczas wyseła więcej promieni, gdy jest obficiej plamami pokryte.

Te wręcz przeciwne zdania poważnych uczonych dowodzą że kwestya ta może być rozstrzygniętą tylko przez badania, obejmujące wielkie okresy czasu.

Mało przekonywującej siły mają spostrzeżenia fenologiczne**). I tak naprzykład mają się urodzaje wina stosować do okresów plam słonecznych, a dobre gatunki mają się udawać w czasie obfitych plam. A sławny astronom Herschel, chciał widzieć związek między plamami słońca a cenami pszenicy.

Hornstein starał się wykazać okres w zmianach nacisku powietrza, związany z okresem plam słonecznych. Klein utrzymywał, że chmury pierzaste najobficiej występują w latach, w których słońce najwięcej plamami jest pokryte. Ponieważ te chmury składają się z igiełek lodowych, wiec większa ich obfitość może być tylko pośrednim skutkiem zmiennej insolacyi. Związek między plamami a burzami, gradem, opadami, orkanami, upatrywany przez niektórych meteorologów jest możliwy, ale z dotychczasowego materyału spostrzeżeń, dostatecznie udowodnić się nie da.

Ilość plam ma także wpływać na stan wód, na lodowce, powodzie, a nawet pojawianie się szarańczy. Podług Fritscha, jest podczas obfitych plam więcej wody w rzekach europejskich. Zdanie to zdają się potwierdzać wylewy Nilu, jakoteż wiekowe zmiany stanu wód w jeziorach, jak to Dawson dla jezior kanadyjskich wykazał.

Starsi ludzie utrzymują zazwyczaj, że klimat już za ich życia się zmienił, że dawniej gorętsze były lata, ostrzejsze zimy, lepsze urodzaje. Meteorologowie zaprzeczali, jakoby klimat w ciągu wieków ulegał zmianie. Nowe badania wykazały jednakże wiekowe zmiany klimatycznych stosunków. Zupełnego wytłómaczenia tych zmian dotychczas nie mamy. Prawdopodobnie jednak należy szukać przyczyn przeważnie na ziemi samej. O ile do tych zmian przyczyniają się plamy, na podstawie dotychczasowych, stosunkowo mały przeciąg czasu obejmujących spostrzeżeń, ocenić trudno. Wszystkie dotychczasowe spostrzeżenia, odnoszące się do związku między plamami, a stanem na ziemi, mogą dopiero stanowić materyał dla nowej gałęzi meteorologii.

Cała powódź przedwczesnych, niekiedy bardzo śmiałych wniosków, jest dla nauki balastem, a dla szerszych kół niezdrowym pokarmem, jak niedojrzały owoc.

Mimo olbrzymiego postępu, jaki fizyka w naszym wieku zrobiła, nie rozwiązała jeszcze bardzo wielu zagadek. Pewność jej sięga tylko tak daleko, jak daleko sięga eksperyment. Dalej poczynają się hipotezy. Dla tego też ten dział meteorologii, który zajmuje się badaniem wpływu ciał niebieskich na atmosferę, jako trudno dostępny dla naukowego badania, jest dotąd kwestyą otwartą. Wszelkiego wpływu na pogodę nie można ciałom niebieskim odmówić. Ale dla praktycznej meteorologii, dla prognozy, jest wzgląd na ciała niebieskie na teraz, a prawdopodobnie jeszcze na długie lata bez wartości.

Centralne biura meteorologiczne przepowiadają pogodę na najbliższe dnie na podstawie telegramów o stosunkach w atmosferze nadsyłanych codziennie ze stacyj meteorologicznych, rozsianych po całej Europie. Dla nas, decydujące są przepowiednie zakładu wiedeńskiego. A chociaż te przepowiednie czasami zawodzą, to zawsze bezpieczniej jest polegać na nich, niż ufać księżycowi lub kalendarzowi, który tylko wtenczas jest nieomylny, kiedy przepowiada, że „stronami będzie deszcz, stronami pogoda“.

Franciszek Tomaszewski.

*) Na Rusi wróżą sędziwi włościanie po wieczerzy wigilijnej z gwiazd, o pogodzie w przyszłem lecie, o urodzajach, powodzeniu pasiek i t. d.

**) Fenologia zajmuje się objawami życia roślin i zwierząt w okresie dnia i roku i stara się oznaczyć czas, w którym poczyna lub kończy się pewne zjawisko, np. puszczanie liści, wydawanie kwiatów, dojrzewanie owoców, odlatywanie i przybywanie ptaków i t. d. Z zapisków kilkuletnich określa się przeciętną porę tych zjawisk. A jeżeli zjawisko pewne zbacza znacznie od przeciętnej pory, staje się podstawą wniosków o przyczynach tego zboczenia.

sya nie została przyjętą. i że pan namiestnik odwiedził wczoraj osobiście dra Zyblikiewicza, ażeby nakłonić go do cofnięcia złożonego na jego ręce podania o uwolnienie od obowiązków marszałka krajowego".

O ile nasze informacye sięgają — to pierwszy z powodów, przez korespondenta przytoczonych, jest mylny — Wydział krajowy bowiem w sprawie samowolnego przez rząd pobierana z funduszu krajowego kwoty, uchwałami Sejmu nie objętej, ustępować nie myśli. Korespondent przytacza dalej jako jednego z kandydatów na marszałkostwo p. Oktawa Pietruskiego.

Komisye delegacyjne nie spieszą się ze swemi obradami. Węgierska komisya spraw zagranicznych zbierze się dopiero jutro na posiedzenie wstępne, a na posiedzeniu sobotniem dopiero nastąpią wyjaśnienia hr. Kalnoky'ego o położeniu zagranicznem i spowodowana niemi dyskusya. Jeszcze powolniejszą jest delegacya austryacka, której komisya spraw zagranicznych obradować będzie dopiero dnia 16 b. m. *Fremdenblatt* pisze, że to odwleczenie obrad wypłynęło tylko ze względów, które stały się zwyczajem w postępowaniu delegacyi, — a względy na ewentualne oświadczenia mężów stanu w innych krajach nie odgrywały tu żadnej roli. Owe „zwyczajowe" pobudki w tem polegają, że zawsze delegacya austryacka ustępowała węgierskiej pierwszeństwa co do komisyjnej dyskusyi w sprawach polityki zagranicznej, — chociaż tej wstrzemięźliwości ani pochwalić nie można, ani nie wiadomo, czem uzasadnić. Wszakże sądzimy, że tym razem obie delegacye nie bez racyi trochę zwlekają. Zbliżenie między Austro-Węgrami a Anglią zmienia sytuacyę tak dalece, że musi ono wpłynąć na oświadczenia, jakie minister spraw zagranicznych w delegacyach złoży. Jeżeli to zbliżenie jeszcze jest niezupełnie dokonane — to byłoby rzeczą bardzo naturalną, gdyby rząd pragnął pewnej zwłoki przed złożeniem swych oświadczeń.

Podczas tegorocznego rozdziału rekrutów, jak donoszą z Berlina, rekruci polscy przydzieleni zostali do pułków zachodnich, uzupełnienie zaś korpusu poznańskiego uskutecznionem zostanie przez Niemców.

W sprawie rewizyi ustaw majowych podaje *Germania* korespondencyę z Rzymu, w której czytamy: „O rokowaniach pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem pruskim nie można się jeszcze nic pewnego dowiedzieć. Dotąd nienadszedł do Rzymu projekt dotyczący dalszej rewizyi ustaw majowych, nad którym pracują w Berlinie. Pan Schlözer wszakże miał wręczyć sekretarzowi stanu różne dokumenta dotyczące uregulowania spraw bieżących. Dowiaduję się z jak najlepszego źródła, że biura sekretaryatu stanu rozpoczęły już prace wstępne do rewizyi ustaw majowych i że papież powierzył pewnemu prałatowi wypracowanie postulatów stolicy apostolskiej. Ciężkość rokowań spoczywa naturalnie w sformułowaniu rozmiarów i warunków tak zwanej *Anzeigepflicht*. Jak już dawniej donosiłem, nie ulega wątpliwości, iż papież obowiązek doniesienia władzy świeckiej o nominacyi duchownych zrobi zależnym od pewnych warunków, aby zabezpieczyć wolność kościoła. Wobec instrukcyi, jakie p. Schlözer otrzymał z Berlina przypuszczać należy, iż porozumienie co do tego punktu może już w najbliższym czasie przyjść do skutku. O zakonach chwilowo nic nie słychać. Jak się zdaje Watykanowi nie przesłano jeszcze z Berlina żadnych bliższych propozycyj. Słychać, że w połączeniu z ewentualną rewizyą ustaw majowych i sprawa seminaryów duchownych w Gnieźnie, Poznaniu i Chełmnie mogłaby być podniesioną. W Rzymie spodziewają się, że rząd już w niedługim czasie wniesie do monarchy o otwarcie owych seminaryów na podstawie ostatniej noweli kościelnej. Wiadomość niemieckich dzienników, że podróż biskupa fuldajskiego do Berlina jest w związku z rewizyą ustaw majowych, potwierdzają tutaj.

W francuskiej izbie deputowanych na porządku dziennym znajduje się obecnie rozprawa budżetowa. Wypadkiem sensacyjnym była mowa Raoula Duvala, konserwatywno-liberalnego deputowanego, który podczas ubiegłego lata naprózno usiłował utworzyć republikańską prawicę. Mowa jego wywarła silne wrażenie na wszystkich. W pierwszej części krytykuje mówca w surowy sposób, lecz w umiarkowanych słowach, gospodarkę finansową, jaka od lat kilku się odbywa. Ganił on wciąż wzrastające wydatki i przyszedł do wniosku, iż równowagę w budżecie osiągnąć można za pomocą znacznych oszczędności, nie zaś za pomocą nowych podatków. W drugiej części mowy oświadczył R. Duval, iż dobre finanse osięgnąć można za pomocą dobrej polityki. Nawoływał następnie dwie części izby do wzajemnych ustępstw, do pojednawczości i do wspólnego popierania dobrobytu kraju, zakończył zaś oświadczeniem, iż w powszechnem głosowaniu widzi wyraz życzeń kraju utrzymania republiki. Wzywał zatem swoich kolegów z prawicy, aby poddali się woli kraju. Oświadczenie to przyjęte zostało przez lewicę i środek hucznemi oklaskami, a mowcy liczni deputowani, zwłaszcza też prezydenci rady, składali powinszowania.

Wczoraj otwartą została sesya parlamentu belgijskiego. Rano przybyło do Brukseli około tysiąc robotnic z Charleroi w celu wręczenia izbie petycyi o amnestyę. Socyaliści brukselscy oczekiwali na przybyłych gości na dworcu kolei południowej i wnosili burzliwe okrzyki: „Niech żyje ogólne głosowanie!" „Niech żyje amnestya!" Kilkunastotysięczny pochód udał się około południa do pałacu izby deputowanych. Kilka dzienników donosi, iż robotnice oczekiwać mają na przejeżdzającą królowę, która ma być obecną podczas uroczystego otwarcia izby, aby jej wręczyć na ulicy petycyę o amnestyą.

Podróż ks. Ferdynanda Hohenzollern do Rumunii ma mieć, jak donosi *Voss. Zeit.*, wybitny cel polityczny. Jak wiadomo, książe jest upatrzonym następcą tronu rumuńskiego, ponieważ król Karol nie ma dzieci. Ks. Ferdynand zabawi obecnie pięć tygodni w Rumunii i jak przypuszczają podczas tego pobytu zostanie ogłoszonym formalnie i ostatecznie następcą tronu. Wobec obecnego napięcia stosunków sprawa ta ze względu na Rosyę miałaby głębsze znaczenie.

Kronika.

Kraków, 10 listopada.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 8 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) Przewodniczący dr. Ściborowski skreślił w gorących słowach zasługi ś. p. dra Altha, I. wiceprezesa Tow. około rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego, które złożyło wieniec na grobie zmarłego. Licznie (11) zgromadzeni członkowie Wydziału uczcili je przez powstanie. 2) Po przyjęciu i podpisaniu protokółu z ostatniego posiedzenia odczytano prośbę wydziału gospodarczego stacyi klimatycznej w Zakopanem o wynajęcie w r. 1887 czterech pokoi w dworcu tatrzańskim. W dyskusyi nad tą sprawą zabrał pierwszy głos sekretarz Tow. prof. Świerz oświadczając, że uważa istnienie stacyi klimatycznej w Zakopanem obok Towarzystwa Tatrzańskiego za szkodliwe dla ostatniego, dalej że Wydział Tow. wynająwszy r. b. dwa pokoje stacyi, nie znalazł w swej działalności takiego poparcia, jakiego się spodziewał, następnie, że dziennikarstwo wydało sąd niekorzystny o tegorocznej czynności wydziału gospodarczego, stacyi wreszcie że znaczna część członków Tow. nie życzy sobie nadal tegorocznej spółki z stacyą klimatyczną. W podobnym duchu przemawiali i inni członkowie Wydziału; poczem jednogłośnie (10 głosów) uchwalono, aby żadnego z 4 pokoi nie wynajmować stacyi. 3) Sekretarz Wydziału Tow. przedłożył drukowane sprawozdanie c. k. szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, tudzież preliminarz budżetu na utrzymanie tejże szkoły w r. 1887 w kwocie 1080 złr. przedstawiony przez p. Neuzila W celu rozpatrzenia się w szczegółowych pozycyach, jako też w dotychczasowych faktycznych zobowiązaniach Towarzystwa Tatrzańskiego wobec c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia wybrano na wniosek p. Ciechomskiego komisyę złożoną z pp. Eljasza, dra Kasparka, ks. Sntora, Świerza i dra Wierzbickiego. 4) Do grona Tow. przyjęto czterech nowych członków. 5) Uchwalono na wniosek p. Eljasza wnieść petycyę do Sejmu o wybudowanie drogi krajowej z Poronina do Jaworzyny Spiskiej i połączenie przez to Galicyi z Węgrami bitym traktem w okolicy Tatr. Sprawę tę przekazane Prezesowi Tow. tudzież pp. Eljaszowi, Swierzowi. 6) Uchwalono na wniosek dra Wierzbiekiego wezwać gminę w Zakopanem do zapłacenia długu Towarzystwu w kwocie 100 złr. 7) Na wniosek hr. Cieszkowskiego postanowiono wziąć udział w przyszłorocznej wystawie krajowej rolniczo przemysłowej. Do komisyi wystawowej wybrano prócz wnioskodawcy prezesa Tow. tudzież p. Eljasza i dra Wierzejskiego. 8) W sporze granicznym o Morskie Oko między Galicyą a Węgrami oświadcza sekretarz, że w lipcu r. b. przesłał na żądanie c. k. Namiestnictwa mapę węgierską Tatr, na której Morskie Oko i Czarny Staw narysowany jako należący w całości do Galicyi. Na wniosek p. Eljasza uchwalono polecić powyższą sprawę troskliwości i opiece p. ministra dr. Ziemiałkowskiego.

W sprawie wystawy krajowej w Krakowie odbywały wczoraj pod przewodnictwem dyrektora dra F. Jakubowskiego posiedzenia swoje komisye komitetu: administracyjna, techniczna i artystyczna. — Z uchwał, które wszakże muszą zostać potwierdzone przez komitet, zanotować możemy, iż postanowiono odnieść się do zarządów kolei o zniżenie taryf, tak dla przedmiotów nadsyłanych na wystawę, jakoteż dla jazdy osób, przybyć mających dla zwiedzenia tejże. Postanowiono również prosić władze skarbowe o zwolnienie od ceł wyrobów nadsyłanych na wystawę. Rozpatrywano bliżej program wystawy i grup jej we wszystkich działach: rolniczym przemysłowym i sztuki. Zastanawiano się nad kwestyą opłat za miejsce na wystawie, oraz nad warunkami przyjmowania przesyłek, Uchwalono dalej zniwelowanie placu pod wystawę i przyjęto przestrzeń pod budowę w rozmiarze 9000 metrów □. Postanowiono także urządzić retrospektywną wystawę dzieł sztuki z ostatnich czterech wieków. — Wszystkie te postanowienia przedłożone będą komitetowi. — Biuro komitetu rozsyła liczne zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie, a rozporządzając dotąd małą liczbą pracujących, wiele ma zajęcia.

Dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie poleciła urządzić komunikacyę telefoniczną w Żywcu i w Nowym Sączu pomiędzy stacyami a ogrzewalniami, aby tym sposobem usunąć wszelkie niedogodności, jakie powstają z korespondowania w drodze pisemnej, względnie za pomocą posłańców. Do połączenia użytym będzie drut t. zw. „fil de bronze silicieux", który najlepiej nadaje się ku temu celowi, zaś do przesyłania i przyjmowania korespondencyj (mowy) zastosowane będą li tylko telefony zamiast zwykle używanych stacyj mikro-telefonicznych. W Żywcu będzie już za kilka dni urządzenie gotowe i oddane do użytku.

Poświęcenie zakładu ks. Siemaszki dla zaniedbanych chłopców odbędzie się w przyszłą niedzielę 14 b. m. W zakładzie znajdnje obecnie opiekę około 60 chłopców, dla których pomieszczenie tam jest istotnem dobrodziejstwem.

Egzamina na nauczycieli gimnazyów i szkół realnych odbywać się będą przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie, piśmienne 19 i 20 b. m., zaś 22 i następnych ustne.

Koncert. W przyszły piątek 12 b. m. w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert wiolonczelisty p. Józefa Adamowskiego b. profesora tutejszego Tow. muzycznego, który niedawno z żalem wszystkich miłośników jego rzeczywistego talentu opuścił zajmowane stanowisko. Koncert p. Adamowskiego będzie pożegnalnym, a niewątpliwie publiczność nasza złoży dowód swej życzliwości licznem przybyciem. — Bliższe szczegóły zamieścimy jutro.

Stanisław Skrzyński vel Skrzynia, ścigany już od roku 1884 listami gończemi sądu krajowego karn. w Krakowie, nałogowy oszust, przytrzymany został obecnie w Monachium za świeżo popełnione oszustwo w Pressburgu.

Pompa pogrzebowa i coraz wyższe ceny pogrzebów, oznaczane przez przedsiębiorców, ciągnących ze swego „zawodu" wielkie zyski, w wielu miastach już zwróciły uwagę, nietylko władz lecz i osób prywatnych, bardzo słusznie usiłujących osieroconą wskutek śmierci jednego z członków rodzinę bronić przed wyzyskiem tych, dla których czyjaś śmierć jest źródłem dochodu. Temi dniami w kole inteligentnych osób w Warszawie odczytano projekt stowarzyszenia pagrzebowego, opracowany przez jednego z mieszkańców. Celem korporacyi byłoby nietylko oddawanie ostatniej posługi zmarłym, ale i unikanie pompy pogrzebowej, słowem zadaniem projektodawcy jest, ażeby smutny obrzęd pogrzebania zwłok odbył się o ile można najtaniej i bez poprzebieranych teatralnie uczestników.

Sprawa ta jest godną bliższego rozpatrzenia, — a zająć się nią warto ze względu na dające się ciągle słyszeć użalania na wysokie ceny, opłacane za pogrzeby.

Nowy-Sącz d. 8 listopada. Ks. Franciszek Fox obchodził dziś uroczystość swojej 30-letniej działalności, jako katecheta tutejszego gimnazyum. Na nabożeństwie celebrowanem przez jubilata, chór zajęła młodzież szkolna, a kościół zapełniła inteligencya miasta. Grono nauczycieli gimnazyum i szkół wydziałowych, składało jubilatowi życzenia, przybyła też deputacya z każdej klasy młodzieży szkolnej składała wyrazy swoich uczuć wdzięczności, za które jubilat dziękując, ofiarował na bursę 100 złr., za który to dar jeden z uczniów 8ej klasy szczere złożył dzięki, prosząc ks. jubilata na protektora tego zakładu. Uroczystość odbyła się bardzo poważnie a jubilat ze łzą rozrzewnienia dziękował za objawy uznania.

Juszczyn koło Makowa. 8 listopada b. r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy budynek szkolny w Juszczynie. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. Jan Warzecha, proboszcz i dziekan makowski, który w mowie do zgromadzonej licznie publiczności i młodzieży szkolnej podniósł znaczenie szkoły, nazywając ją córką kościoła. Poczem miejscowy nauczyciel odczytał akt poświęcenia, spisany na pergaminie, który wraz z monetami włożono do kamienia węgielnego, a w krótkiej przemowie dziękował wszystkim, którzy wspierali go w przyprowadzeniu budowy do skutku; na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który dziatwa szkolna i publiczność powtórzyła, poczem odśpiewano hymn ludowy.

W gminie Juszczyn, liczącej przeszło półtora tysiąca mieszkańców, nie ma ani jednego żyda; z dwu dawnych karczm zajmuje jednę katolik, a w drugiej umieszczono tymczasowo szkołę, temu też głównie zawdzięczać należy, iż choć szkoła w Juszczynie istnieje zaledwie lat dwa, a ze starszych osób mało kto nmie czytać i pisać, pomimo to gmina usilnie się stara o wzniesienie murowanego budynku szkolnego o dwu salach naukowych i mieszkaniach dla nauczycieli.

Chyrów, 9 listopada. W uzupełnieniu wiadomości, wczoraj wam przesłanej, donoszę, że w ogóle spłonęło 25 gospodarstw najuboższych mieszczan i 6 żydowskich; z tej liczby tylko 4 domy i budynki gospodarcze łac.-kat. probostwa były ubezpieczone. Przy gwałtownym wichrze niszczący żywioł szerzył się bardzo szybko i tylko przezorności straży ogn. ochotniczej dobromilskiej, która rozebrała dom drewniany Izaka Sanga, zawdzięczyć należy, że ogień nie przerzucił się na stodołę Steinera, skąd nieezawodnie byłby się rozpostarł po ulicy Kolejowej i ogarnął wielkie składy materyałów tartych i sam dworzec kolejowy. Około godz. 4 zlokalizowano pożar i usunięto niebezpieczeństwo. Na pomoc przybyły prócz straży ochotn. dobromilskiej, jedna sikawka straży miejskiej z 3 pompierami i 12 ochotnikami z Przemyśla osobnym pociągiem, dostarczonym przez dyrekcyę kolei Łupkowskiej, nieco później ochotnicza straż ogniowa, połączona ze strażą kolejową z Zagórza o sile 106 ludzi z 3 sikawkami i wszelkiemi przyborami ratunkowemi; następnie jedna sikawka z zarządu salin w Lacku; wieczorem przyjechała cała straż ochotnicza z Niżankowic, która pozostała dla bezpieczeństwa przez całą noc. — Straż ogn. z Zagórza odznacza się doskonałem uzbrojeniem i wzorową organizacyą. Wszystkie straże ogniowe pracowały niezmordowanie aż do zupełnego ugaszenia niedopałków.

Klęska Chyrowa jest wynikiem wadliwej ustawy budowlanej i ogniowej, co tylekroć a dotąd bezskutecznie podnosiliście. *Quousque tandem?*

Grecko-katolicki konsystorz lwowski wydał pod d. 21 zm. kurendę do duchowieństwa, polecając zarządzanie uroczystych misyj przeciw pijaństwu. Za przykład stawia konsystorz dekanat stryjski, który tego lata kilka takich misyj odprawił.

Zmarli. W przeszłym miesiącu zmarł w Zocca Modena w 58 roku życia pułkownik Robert Sienkiewicz. Podporucznik wojska belgijskiego brał udział w bitwie pod Nowarą przeciw Austryakom a w roku 1863 dowodził jednym oddziałem w bitwie pod Radziwiłłowem, którą jednakże poprzednio odradzał, poczem wstąpił do armii włoskiej, gdzie doszedł do stopnia pułkownika.

„Ognisko" stowarzyszenie akademickie w Wiedniu (I. Ledererhof 2) ogłosiło sprawozdanie roczne. Fundusz żelazny stowarzyszenia doszedł do sumy 3,080 złr., fundusz pożyczkowy wynosi 2,080 złr. Fundusz obrotowy miał dochodu 1.771 złr., wydatku 1,722 złr. Przy stowarzyszeniu istnieją osobne kluby: techniczny, przyrodniczy, szermierski i kółko artystyczne.

Pani Zimajer wystąpiła w tych dniach w Wrocławiu jako „Bettina" w głośnej operetce Audrana „Mascote". Dzienniki miejscowe wyrażają wdzięczność dyrekcyi „Lobe-theater" za zaangażowanie artystki na szereg gościnnych występów, a przymioty jej gry i prawdziwy a niezwykły talent podnoszą i na wzór stawiają córom Germanii. — Pani Zimajer w sprawozdaniach zwaną jest panną. Wdzięk artystki widocznie znalazł bardzo wielu wielbicieli, dla których wiadomość, iż p. Z. jest mężatką i matką bardzo powabnej córeczki, nie mogłaby być pożądaną.

O najstarszym weteranie wojsk polskich otrzymujemy następujące ciekawe szczegóły: „W ostatnich czasach rozpisano się wiele o weteranie byłych wojsk polskich p. Antonim Kurowskim, gdy jednak doniesienia te w niektórych szczegółach są mylne, bo podawane są przez osoby, które po największej części dawniej go znały, przeto ośmielam się je, o ile mi wiadomem, sprostować, co mi tem łatwiej przychodzi, iż już przeszło od roku mam niemal codziennie przyjemność, jeśli nie rozmawiać z sędziwym starcem, to przynajmniej go widzieć.

P. Antoni Kurowski jest to starzec jak na swój wiek (liczą mu 115 lat) czerstwy i krzepki, po pokoju przechodzi się nawet bez kija, przez całe życie nigdy ciężko nie chorował prócz czasu, kiedy leżał ranny w szpitalu wojskowym, czyta bez okularów, tylko słuch ma cokolwiek przytępiony, apetyt niezgorszy, ale ciast nie znosi. Czytając sprawozdania dzienników o sobie, odpowiedział: „Szkoda że mnie jeszcze męczennikiem nie zrobili". Dawnych znajomych prawie zawsze poznaje, rzadko kiedy potrzebuje przypomnienia. O Napoleonie i wogóle o wojnach, w których walczył, nie lubi opowiadać, na wspomnienie o Moskalach zaraz się porusza i pyta: „Kakaja sobaka".

Sypia zawsze w ubraniu i największą trudnością jest go przebrać. W samotności a czasem i w towarzystwie śpiewa często krótkie wojskowe piosnki. Na czynione mu pytania nie lubi długo odpowiadać; najwyżej pięć minut, — poczem znużony daje dziecinne odpowiedzi.

O ile z rzuconych mu dorywczo pytań i opowiadań otaczających go krewnych mogłem się dowiedzieć, urodził się we wsi Tylce koło Krościenka nad Dunajcem, gdzie jego babka mieszkała, ale roku już nie pamięta, — odszukanie zaś metryki jego natrafia na trudności, gdyż miał być w 13 roku życia chrzczonym, a również nie przypomina sobie, w którym kościele; wszelkie więc cyfry tyczące się jego wieku, są tylko przypuszczalne, w każdym jednak razie liczy on znacznie wyżej nad sto lat. — W 17 roku życia wstąpił do wojska do 15 pułku Woltyżerów, gdzie się dosłużył stopnia oficera i krzyża zasługi za wyratowanie z niewoli jakiegoś jenerała francuskiego, co w szematyźmie wojskowym, przez niego starannie zachowanym, obok jego nazwiska jest uwidocznionem. Krzyż ten skradziono mu, gdy ranny leżał w szpitalu w Warszawie.

W pierwszym ogniu był w Tyrolu, przy przeprawie pod Berezyną stracił konia i walczył aż do upadku Napoleona pod Lipskiem. — Później osiadł w swoim majątku w Juszczynie, przed sześciu laty odstąpił go swemu zięciowi panu J. Bielańskiemu, który stara się ile możności o uprzyjemnienie mu ostatnich chwil życia, nie zbywa mu więc na opiece, tembardziej, że posiada do swej dyspozycyi parotysięczny kapitalik. Doniesienia więc, jakoby był bez opieki, są mylne, jak również, by był zupełnie zapomnianym. W obecnym roku odwiedził go Wny pan Beneszek, starosta powiatowy, a JE. biskup krakowski w czasie wizytacyi dopytywał się o niego i miał zamiar go odwiedzić.

Pomimo, iż już liczy nad sto lat i ma licznych krewnych, dopiero w tym roku został pradziadkiem, wszyscy i krewni i obcy nazywają go powszechnie „dziadkiem".

Paryżowi sprzykrzyli się ubodzy cudzoziemcy; lubi on tylko bogatych. Ponieważ w domach przytułku zajmują nędzarze obcy prawie połowę miejsc, przeto postanowiła gmina stolicy nadsekwańskiej odsyłać na własny koszt wszystkich włóczęgów obcej narodowości.

Polacy na obczyźnie. Profesorem historyi w barcelońskiej szkole handlowej został Józef Stąpień, wychowaniec szkół kaliskich. Rodak nasz mieszkał 20 lat w Akudyi, gdzie opracował dzieje rodów miejscowych.

Wyroby z bursztynu. W Warszawie od kilku dni powstała filia jedynej w Królestwie ostrołęckiej fabryki wyrobów z bursztynu. Na początek fabryka zajmuje zaledwie kilku robotników, przywiezionych z Ostrołęki, z czasem jednak właściciele zamierzają znacznie rozszerzyć produkcyę

W Rzymie bawiła przed kilku dniami przybyła deputacya polska złożona z mieszkańców miasta Stanisławowa i znalazła posłuchanie u króla Humberta. Celem jej było uproszenie łaski dla celi św. Stanisława, zagrożonej rozbiorem. Patronem grodu, z którego przybyli suplikanci, jest św. Stanisław Kostka i to było powodem, czemu sprawę tę mieszkańcy tak do serca przyjęli. Król Humbert dał rodakom naszym posłuchanie i w słowach łaskawych o kraj się wypytywał, obiecując, iż wszystko uczyni, co będzie w jego mocy.

Kopalnia złota. Na tajdze, t. j trzęsawiskach Jenissejskich, w kopalniach księcia Chiłkowa, odkryto bogate żyły złota. Z puda (15 kilogramów) rudy otrzymują około 17 zołotników szlachetnego kruszcu.

Kapelusze męskie z materyału z drzewa przygotowanego są najnowszym wytworem amerykańskiego przemysłu. Kapelusze te są trwalsze i podatniejsze niż filcowe, a nadto odznaczają się wielką taniością

Z dziedziny mody. Największem wzięciem w bieżącym sezonie cieszą się kapelusze dla pań, przybrane białym pluszem i aksamitem tejże barwy. — Obecnie ukazały się w handlu misterne wyszycia jedwabiem na kanwie, przedstawiające kwiaty, motyle a nawet malownicze grupy ludzi. Nowość ta, służąca do ubierania sukien, odznacza się przedewszystkiem wysoką ceną.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 listopada: (Wznowione) „Fedora", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, z panią Hoffmanową w tytułowej roli.

W sobotę 13 listopada: Po raz pierwszy: „Szczęście małżeńskie" *(Le bonheur conjugel)*, komedya w 3 aktach z francuskiego, Albina Valabrequa.

W niedzielę 14 listopada: „Mazepa", tragedya w 3 aktach Juliusza Słowackiego, z p. Sobiesławem w roli tytułowej.

We wtorek 16 listopada: Po raz drugi: „Szczęście małżeńskie" *(La bonheur conjugel)*, komedya w 3 aktach Albina Valabrequa.

We czwartek 18 listopada: (Wznowione): „Dyoniza", komedya w 4 aktach Aleksandra Dumasa.

W nauce: „Adwokat bez klientów", komedya w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego.

Sprawy sądowe.

(Pojęcie lichwy).

Wiedeń, 9 listopada.

Szynkarz Mechel Heiferman był przez lat wiele bankierem całej okolicy Słobody rungurskiej. Zaliczał potrzebującym pieniędzy chłopom po kilkanaście lub kilkadziesiąt guldenów i albo zaraz przy zaliczeniu albo po upływie umówionego terminu zapłaty kazał sobie odstępywać na zaspokojenie kawałki leśnych łąk i sianożęci, bądźto na własność, bądź w długoletnie dzierżawne posiadanie. Ponieważ wartość tych gruntów była nierównie wyższą od zaliczonych na nie pieniędzy, przeto sąd obwodowy w Stanisławowie dopatrzył w tem postępowaniu w 28 wypadkach istotę czynu nieprawnego lichwiarskiego wyzyskiwania i skazał za to Heifermana na czteromiesięczny areszt i 300 złr. grzywny. Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarżony zażalenie nieważności, które było temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy w sądzie kasacyjnym. Obrońca Heifermana, dr. Ludwik Wolski wykazywał z ustawy, że występek lichwy może być popełniony tylko przy sposobności „udzielenia lub przedłużenia kredytu", a zatem tylko tam, gdzie zaliczona suma ma być po upływie jakiegoś czasu zwrócona, podczas gdy w danym razie zwrot taki nie miał wcale nastąpić i zawarty interes nie był według natury swojej interesem kredytowym, lecz kontraktem kupna lub dzierżawy. Wysłuchawszy następnie wywodów generalnego adwokata dra Simonowicza, sąd kasacyjny uwzględnił po części zażalenie i zniżając stosunkowo karę aresztu, uznał Heifermana niewinnym co do 9 pojedynczych wypadków, a mianowicie tam, gdzie tenże na zaspokojenie zaciągniętej poprzednio pożyczki grunta dłużników na własność odstąpić sobie kazał, gdyż w wypadkach tych nie szło ani o udzielenie, ani o przedłużenie kredytu, lecz o umorzenie długu, a zatem o czynność, do której ustawa o lichwie zastósowaną być nie może.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Georges de Peyrebrune. Przed kilkoma dniami zakończyliśmy w feletonie nowellę tej utalentowanej autorki „Serca gołębie", noszącą w oryginale tytuł: *Frères Colombe.* Nowella, wyróżniająca się charakterem swoim od dzisiejszej nowelistyki francuskiej, zainteresowała naszą publiczność, sądzimy więc, że pożądaną będzie krótka literacka wzmianka o samej autorce. Podając tę notatkę, czynimy zresztą tylko zadość żądaniu, które równocześnie z kilku stron nas dochodzi.

Autorka ta, każdą powieścią swoją coraz żywsze w belletrystyce francuskiej budzi zajęcie. Charakterystyka jej utworów i rozwoju jej talentu tem jest ciekawszą, iż nie ma może autora, któregoby działalność literacka przechodziła tak rozległą tęczową skalę najróżniejszych kierunków i szkół. Od najbardziej wygórowanego romantyzmu zwraca się nagle ku skrajnemu realizmowi, staje się zwolenniczką szkoły naturalistycznej, zamiast gwałtownych namiętności, niezwykłych sytuacyj i scen dramatycznych, któremi świecą pierwsze jej prace (*Gatienne, Marco, Mademoiselle de Trémor*), kreśli potem szerokim pęzlem codzienne zdarzenia ludzkiej niedoli, obrazy uderzające bezwzględną, brutalną niemal prostotą i prawdą (*Victoire la Rouge*). Lecz to dopiero pierwsza połowa przebytej przez nią drogi. Naturalizm rozbudza w niej dar subtelnej obserwacyi szczegółów, lecz nie pociąga jej ku drobiazgowemu malarstwu ściśle zewnętrznych faktów, ale ku analizie psychologicznej i wiernemu spostrzeganiu najdelikatniejszych odcieni uczucia i myśli w zewnętrznym tychże przejawie (*Une separation* — może najlepsza powieść autorki). Dwa światy ducha spływają się z sobą. Polot poetyczny, niewieścia tkliwość i pełna wdzięku szczerość i prostota uczucia zabarwia powieści o treści nawpół fantastycznej, prawie legendowej, to znów filozoficzną ożywionej myślą — a to wszystko na tle życia z uderzającym pochwyconego realizem. (*Polichinelle et Comp.*, *Lou floutaïré*, *Jean Bernard*, *Contes en l'air*, *La Pompéienne* itd.). A cała ta tak twórcza działalność literacka pani Peyrebrune, ze wszystkiemi przejawami potężniejącego ciągle talentu, obejmuje nie więcej jak pięć czy sześć lat pisarskiego zawodu. „Bracia Colombe" są jej ostatnim utworem.

— Dawno zapowiedziana komedya Richepin'a p. t. „*Monsieur Scapin*" przedstawiona została po raz pierwszy w Komedyi francuskiej w dniu 27 z. m. Pierwsze dwa akty nowej sztuki zajęły bardzo widzów, natomiast akt trzeci zawiódł oczekiwania, przypominając Augier'a „*L'Aventurière*", a w niektórych scenach farsę Meilhac'a i Halévy'ego „Tricoche i Cacolet" Jeżeli jednak treść sztuki nie zdołała zadowolić, natomiast piękny wiersz Richepin'a ogólne zyskał uznanie.

— Przekładu poezyj Mickiewicza na język rosyjski dokonał p. Siemienow. Akademia nauk w Petersburgu, w uznaniu zalet przekładu, przyznała p. S. premium imienia Puszkina

— Jerzy Ohnet, autor „Właściciela kuźnic", napisał nową komedyę p. t. „Hrabina Sarah", która ma być w tym sezonie przedstawioną w teatrze paryskim Vaudeville. Treść sztuki wziętą jest z powieści tegoż autora, noszącej tenże sam tytuł.

— W Kopenhadze zmarł znakomity pejzażysta duński Andrzej Chrystyan Laude, członek kopenhaskiej Akademii sztuk pięknych, w 77 roku życia.

Bibliografia. (Książki dla ludu).

— Chociszewski J.: Gawędziarz poznański: zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humor., dowcipów itd. z 30 rycinami. Poznań, 1886.

— Danielewski Ign.: Historya o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem itd. Wyd. trzecie. Poznań 1887.

— Z Kostrowca Żegota: Rusałki, powieść ludowa. Poznań, 1887.

— Sława Wł.: Bitwa pod Grunwaldem, czyli zwycięstwo Polaków nad Krzyżakami 1410 r. (Czytelnia ludowa III). Poznań, 1886.

— Tarczyński Hip.: Jan Samulczak, czyli chciwość ukarana. Wyd. drugie. Warszawa, 1887.

— Tuczyński Fr. Ksaw.: Mazepa, hetman Ukrainy. Powieść. Poznań, 1886.

Dział ekonomiczny.

Walka naftowa z Węgrami.

Z Sanockiego, 8 listopada.

Z zdumiewającą pewnością siebie i przeświadczeniem o niemocy swego przeciwnika prowadzą Węgry wojnę, wypowiedzianą galicyjskiemu przemysłowi naftowemu, którego zagłada leży w interesie dwóch spekulacyjnych spółek w Riece i Peszcie. Niedość, że dotąd jeszcze nie zapobieżono niesłychanemu nadużyciu tj. defraudacyi cłowej pod okiem władz skarbowych praktykowanej, ale nadto wielki kapitał wyzyskuje swoje wpływy, skłaniając zarządy kolei żelaznych do taryfowego uprzywilejowania swych spekulacyj i równoczesnego upośledzania galicyjskiego górnictwa naftowego.

Podczas gdy koleje austryackie robią wszelkie możliwe ułatwienia dla nafty z sztucznego kaukazkiego oleju wyprodukowanej, równocześnie północne koleje węgierskie wbrew własnemu interesowi wypierają wysokiemi taryfami naftę galicyjską z Węgier. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy

Węgry jako naród życzą sobie upadku ekonomicznego naszego kraju i czy rozwój ,górnictwa naftowego koliduje z ich interesem. Śledząc bacznie ich opinię, która przecież musiałaby znaleźć wyraz w dziennikarstwie, przychodzimy do przekonania, że odpowiedź przecząco wypaść musi; w czasopismach węgierskich bowiem znajdujemy wiele artykułów z naszą sprawą sympatyzujących. Natomiast możniejsze nad wolę pospolitej i opodatkowanej ludności działają tu wpływy wielkich kapitalistów, czynny udział w nieprawej spekulacyi biorących. Piosnka ta zbyt często w Austro-Węgrzech się powtarza; rządy i parlamenty debatują nad projektami celem poprawienia losu klas pracujących i zapobieżenia szerzeniu się propagandy przewrotu społecznego i uchwalają ustawy jednak te usiłowania ludzi dobrze myślących mogą okazać się daremnemi, jeżeli tego rodzaju pogwałcenia prawa na niekorzyść mas powstrzymanemi nie zostaną.

Wojna cłowo-handlowa z Rumunią zakończy się prawdopodobnie wkrótce. O chęci wzajemnego zbliżenia się w celu zawarcia traktatu handlowego donoszą dzienniki informowane. Najpewniejsze potwierdzenie tego znajduje się w krótkich słowach cesarza do delegata bukowińskiego Lupula podczas cerklu po wygłoszeniu mowy tronowej. — Według *Presse* powiedział cesarz do niego, iż ma uzasadnioną nadzieję, że się przecież uda poprawić obecne stosunki.

Rosyjskie walory za granicą.

Londyński tygodnik *Ekonomist* umieścił ciekawy artykuł o rosyjskich walorach, szczególnie w Anglii i w Niemczech. Artykuł ten wykazuje, iż nieprawdą jest, co niejednokrotnie twierdzono, jakoby dawny bardzo wielki zapas walorów rosyjskich, jaki był w posiadaniu Anglików, od lat dziesięciu przeszedł w inne ręce tak, iżby w Anglii nie było prawie żadnych papierów pożyczek rosyjskich. Wykaz tego artykułu oparty jest na sprawozdaniu komisarzy podatkowych. — Chociaż ta podstawa nie jest pewną, choćby dlatego, że wiele kuponów wraca nazad do Rosyi w miejsce wypłaty gotówką, przecież pokazuje się choćby w przybliżeniu, że kwota walorów rosyjskich, jaka była w posiadaniu Anglików w ciągu lat dziesięciu do roku 1883 zmniejszyła się bardzo znacznie.

Od tego roku kwota tych walorów jeszcze większej uległa zmianie, gdyż w roku 1885 wysprzedano tam znaczne partye papierów rosyjskich. Pismo to dodaje przy tem następującą uwagę:

„Zbytecznem jest przytaczać tu powody pozbycia się tych papierów, gdyż każdy dokładnie je pojmuje. Po prostu w Anglii stracono wiarę w dostateczną pewność tych papierów. Walory te, sprzedawane w wielkich ilościach, przeniosły się do Niemiec, — gdzie publiczność dawniej chętna do kupna, zaczęła mieć również niejakie wątpliwości w pewność tych papierów. — Czy się to skończy dobrze czy źle, faktem jest, — że Niemcy związane są ściśle z przyszłością finansów rosyjskich, a to nie dlatego, że przeważna kwota tych walorów znajduje się w Niemczech, lecz dlatego, że gdzieindziej nie ma targowicy, któraby dała się skłonić do skupowania tego, co w Anglii przestało budzić zaufanie. Paryż nie patrzy się nawet na papiery rosyjskie, a przynajmniej teraz nie chce słyszeć o ich obecnej cenie mimo rozgłaszanej sympatyi politycznej. Londyn jest jakby zamknięty dla walorów rosyjskich; Amsterdam jest niechętny i nieskory powiększać zasób tego, czego się również pozbył w latach ostatnich; a jedyna jeszcze targowica pieniężna w Wiedniu nie jest bynajmniej w stanie skupić większej ilości tych walorów; dlatego Niemcy muszą zatrzymać u siebie to, co nabyły. Zresztą kredyt rosyjski zmniejszył się znacznie, a jeżeli Rosya dopuści się czegoś, coby podkopało zaufanie do niej w Berlinie, wówczas walory jej znikną z targowic europejskich".

Do powyższych uwag możnaby dodać, iż fakt nagromadzenia wielkiego zapasu papierów wartościowych rządu rosyjskiego w Berlinie i wogóle w Niemczech jest jednym ze względów, które wpływają na tok polityki ks. Bismarka. Starał się on dawniej o to, aby w Berlinie skoncentrować handel papierami wartościwemi, zapewnić giełdzie berlińskiej tak dominujące stanowiska w świecie pieniężnym, jakie zapewnił cesarstwu niemieckiemu w świecie politycznym. I wtedy to przeniosły się papiery rosyjskie z Londynu do Berlina. — Anglicy na tem nic nie stracili, a Niemcy są obecnie w niemałym kłopocie i strachu. Aby zapobiedz wielkiemu spadkowi giełdowej wartości tych papierów, a przez to uniknąć wielkich strat nietylko na tych papierach, ale i na innych, bo spadek jednych wywołuje niewiarę do innych i może się stać przyczyną wielkiego powszechnego spadku, dlatego trzeba podtrzymywać zaufanie do nich popieraniem polityki rosyjskiej na wschodzie wmawianiem we wszystkich, iż sprawa wschodnia a tem samem i udział w niej Rosyi są dla Niemiec obojętne.

Nie można zaprzeczyć, iż na zachowanie się Niemiec wpływają inne także ważne okoliczności, ale trudno nie widzieć, że bardzo wielkie zaangażowanie się kapitałów niemieckich w pożyczkach rosyjskich odgrywa tu również wielką rolę.

Zarząd kolei Karola Ludwika, jak wiadomo — ma zamiar dla pomnożenia transportu nafty kaukaskiej po swoich liniach a tem samem dla powiększenia swego dochodu założyć w Podwołoczyskach składy do przelewa ia nafty. Projekt ułożony oddano ministerstwu handlu do zatwierdzenia. W odpowiedzi ministerstwo handlu zwróciło uwagę kolei na to, iż ten sam cel da się osiągnąć z mniejszym nakładem i bez ryzyka przez zaprowadzenie wagonów cysternowych i stosowne rozszerzenie toru za miast wielkich składów z wielkiemi maszynami do pompowania. Gdyby jednak administracya kolei Karola Ludwika wytrwała przy swym projekcie, wówczas zezwolenie ministerstwa na wykonan,e tego planu uczyniono zależnem od kilku warunków. — Najpierw musiałoby być wolno korzystać z tych składów wszysikim, którzy się zajmują składem i przesyłaniem nafty — oczywiście za różną opłatą. Koszta budowy takich składów musianoby wpisać w osobne koszta i amortyzować z nadwyżki dochodów. Koszta ruchu przypadające właśnie na obsługę tych składów musiałyby również być pokryte z dochodów tych składów. Na wypadek wykupienia kolei Karola Ludwika przez państwo, albo w razie inkamerowania jej na mocy warunków koncesyi — wszystkie urządzenia tych składów przejdą na własność państwa bez wszelkiego wynagrodzenia.

Taryfa od przewozu nafty. Dowiadujemy się właśnie, że na podanie producentów nafty w kołomyjskiem, generalna dyrekcya kolei państwowych odpowiedziała, iż taryfa z Kołomyi do Peszta nie będzie podniesioną. Byłoby także wielce pożądanem, aby życzliwa przemysłowi krajowemu generalna dyrekcya zechciała użyć swego wpływu na zarządy północnych kolei węgierskich, celem obniżenia zbyt wysokich taryf do wszystkich innych stacyj północnych na Węgrzech.

Cechowanie alkoholometrów. Zajmujące się tem urzędy cechownicze zostały upoważnione — jak ogłasza *Wiener Ztg.* — aby odtąd przy cechowaniu tych instrumentów wydawały nowe tabele redukcyjne. Właściciele alkoholometrów, dawniej cechowanych, mogą za wręczeniem kwitu cechowniczego i należytości 10 cnt. otrzymać w dotyczących urzędach także tabelki nowe. Jak wiadomo dla Galicyi ma ten urząd siedzibę swoją we Lwowie.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 9 listopada. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 7143 sztuk nierogacizny; w tem z Galicyi i Bukowiny 3267 sztuk, z Węgier 3876.

Zowar wyborowy ciężki był pokupny; płacono zaś po $38^1/_2$ do 40 ct., wyjątkowo po $40^1/_2$; — towar średni ledwie utrzymał się w cenie z przeszłego tygodnia; towar lekki poszedł nawet niżej. Za towar średni płacono po 35 do 36, za lekki po 32 do 34, za prosięta płacono po 33 do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Sobranie tyrnowskie wybiera dziś księcia. W żadnej depeszy, nadesłanej w ostatnich dniach z Bułgaryi, nie znajdujemy podstawy do wniosków o szansach poszczególnych kandydatów. Gabinet, który aż do dnia elekcyi wytrwał nieustraszenie na stanowisku, poda się zapewne po dokonanym wyborze przynajmniej w części do dymisyi. Najprawdopodobniej ustąpią z gabinetu Naczewicz, Geszow i Stoiłow a miejsce ich zajmą zapewne ludzie nie tak skrajnie nieprzychylni Rosyi. W niedalekiej przyszłości okaże się, czy Rosya zadowolni się takiem ustępstwem i czy zatwierdzi wybór. W stolicach europejskich spodziewają się powszechnie wyboru ks Waldemara.

Polit. Correspon. donosi z Konstantynopola, że misya pełnomocnika bułgarskiego Grekowa napotyka na wielkie trudności, ponieważ Wysoka Porta nie chce uznać jego charakteru urzędowego i przyjmuje go jako osobę prywatną. Grekow nie mógł dotąd przekonać W. Porty, że Rosya zagraża w Bułgaryi także interesom tureckim. Przyrzeczono mu tylko, że gdy stosunki Bułgaryi z Rosyą ułożą się pomyślniej, Wysoka Porta poleci swojemu posłowi w Petersburgu, aby przedstawił gabinetowi petersburskiemu życzenia Bułgarów.

Do wiadomości o przymierzu angielsko-austryacko-włoskiem przybywa nowa pogłoska. Wychodzący w Tryeście *Corriere della Sera* odbiera z Rzymu, z pewnego — jak sam utrzymuje —źródła, doniesienie, że na podstawie świeżo zawartej ugody, każde z tych państw wyszle dwa statki wojenne na morze Czarne. — Okręty te mają stanowić eskadrę, której zadaniem będzie krążyć wzdłuż brzegów Turcyi i Rumelii. Turcya, uwiadomiona o tej antirosyjskiej demonstracyi, miała ten zamiar bardzo przychylnie powitać i zezwoliła już podobno na przejazd eskadry przez Dardanele i Bosfor. Dziennik tryestyński podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem.

Swiet, organ sfer wojskowych, mówi w ostatnim numerze o stosunkach Austryi z Bułgaryą co następuje:

„Gdy rządowe koła rosyjskie uważają Bułgaryę za gniazdo największej anarchii, rząd austryacki uchylił wydany przez się uprzednio rozkaz nieprzepuszczania broni do Bułgaryi. Zakaz ten motywowano brakiem w Bułgaryi „uznanego rządu", a nową decyzyę, pozwalającą na dowóz broni i amunicyi do rzeczonego kraju, rząd austryacki tłumaczy „rokującem porządek" ustanowieniem stosunków w Bułgaryi. Istota rzeczy na tem polega, że po zrzuceniu Battenberga i powtórnej jego abdykacyi, rząd austryacki, dopóki nie wiedział, po czyjej stronie bułgarska regencya stanie, zabraniał dowozu broni, gdy zaś potrafił ostatecznie kupić Stambułowa i jego wspólników, którzy nie zawahali się nawet przed zastąpieniem języka rosyjskiego w szkołach — mową niemiecką, zakaz swój cofnął.

Zdaje się rzeczy są jasne."

Times otrzymał wczoraj następujące telegramy z Tyrnowy: Chociaż rewolucya w Burgas zupełnie się nie udała, konsulowie rosyjscy nie tracą nadziei, że im się uda wywołać nowe rewolucyjne wybuchy. Konsul rosyjski w Ruszczuku p. Szałochin pracuje nad wywołaniem rozruchów. Na jego wezwanie udali się główni sprawcy detronizacyi księcia, major Grujew i kapitan Benderew wraz z innymi oficerami do Ruszczuku. Szałochin rozszerza także pogłoskę, że car zatwierdzi wybór gen. Ignatiewa lub gen. Hurki na księcia bułgarskiego. Na dowód, że Szałochin przygotował także rewolucyę w Burgas, niechaj posłuży [illegible] dni przed wybuchem wysł[illegible] Dikowa, wydalonego z armii bułgarskiej, telegram w tych słowach: „Prośbę uwzględniono i wyprawiono do Burgas". Z telegramu tego wnoszą, że Dikow miał odegrać w rewolucyi ważną rolę. „Zabijaka", jeden ze statków rosyjskich, które stały na kotwicy pod Warną, zawinął w niedzielę do portu w Burgas. Statek ten ma 150 ludzi załogi, oprócz tego znajduje się na pokładzie 12 dział i oddział piechoty, złożony z 1200 ludzi. Powodem wysłania tego okrętu ma być, według nowej noty gen. Kaulbarsa, przerwanie linii telegraficznej oraz położenie poddanych rosyjskich w Burgas, którzy potrzebują opieki. Sprawcy zamachu na księcia Aleksandra, którzy powrócili z Rosyi i wypuszczeni na wolność sprzysiężeni, knują znowu spiski w różnych miastach bułgarskich. Porucznik Bakow, który powrócił z Petersburga, i uwolniony z więzienia kapitan Below, usiłowali w niedzielę nakłonić załogę w Śliwnem do buntu. Udało im się przeciąć drut telegraficzny między Śliwnem i Jamboli. Rząd kazał uwięzić przestępców. Gen. Kaulbars wysłał w poniedziałek następującą notę do rządu bułgarskiego: „Konsul cesarski w Burgas doniósł mi, że urząd telegraficzny w tem mieście nie chce przyjmować szyfrowanych depesz. Zwracam pańską uwagę na to, że jeżeli depesze tego konsula nie będą nadal szybko i regularnie ekspedyowane, będę zmuszonym użyć energicznych środków do utorowania tym depeszom drogi do stacyi telegraficznej".

Według doniesienia *Agen. Havasa* oficerowie i załoga stojącego pod Warną „Merkurego" bawią ciągle jeszcze w mieście i żyją w najlepszej zgodzie z Bułgarami. Z tego samego źródła pochodzi wiadomość o rzekomem nadużyciu, jakiego się w tem mieście miały dopuścić władze bułgarskie. Policya miała się mianowicie wedrzeć przemocą do kantoru wekslarza włoskiego nazwiskiem Rocca i nałożyć sekwestr na jego sklep. Konsul włoski udał się natychmiast do prefekta z żalem, nie otrzymał jednak nic prócz obietnic.

Mikołaj książę Mingrelii, o którego kandydaturze do tronu bułgarskiego donieśliśmy wczoraj, uchodzi w świecie dyplomatycznym za człowieka zasługującego na bezwzględne zaufanie Rosyi. Ma on obecnie lat 39; w r. 1867 zrzekł się ks. Mikołaj wszelkich praw do swego księstwa, które już poprzednio zostawało w zależności od cara i miało stałą załogę rosyjską. Bułgarzy widzieliby w nim oczywiście tylko komisarza rosyjskiego i już od pierwszej chwili miałby on do czynienia z silną opozycyą.

Z Belgradu donoszą, że tamtejszy rosyjski agent dyplomatyczny odmawia dr. Strańskiemu wydania archiwum poselstwa bułgarskiego, które w chwili wybuchu wojny serbsko-bułgarskiej zostało mu powierzonem w opiekę. Odmowę swą motywuje tem, iż rząd rosyjski nie uznaje dzisiejszego rządu bułgarskiego, a tem samem i pełnomocnictwa, które otrzymał odeń dr. Strański.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Tyrnowa, 10 listopada. Sobranie zgromadziło się dziś o godzinie 11 przed południem i wybrało ks. Waldemara duńskiego księciem Bułgaryi.

Tyrnowa, 10 listopada. Wybór ks. Waldemara uważają tu powszechnie za pewny. Na tajnem posiedzeniu Sobrania powtórzył Stambułow powody, przemawiające przeciw ponownemu wyborowi ks. Battenberga. — Ponieważ mocarstwa nie wymieniły żadnego kandydata, dlatego Sobranie musi dokonać wyboru samoistnie. Książę Waldemar łączy w sobie wszelkie pożądane przymioty. Imię jego, pokrewieństwo z carem, z królową angielską i z królem greckim upoważniają do wielkich nadziei na przyszłość.

Reprezentanci mocarstw w Konstantynopolu oświadczyli reprezentantowi bułgarskiemu Grekowowi, iż byłoby pożytecznem, nie przydłużać więcej dotychczasowego stanu tymczasowego. — Stambułow nie tail wcale, że Rosya prawdopodobnie nie potwierdzi tego wyboru, jednak imię księcia Waldemara dowodzi dostatecznie, jakie są przekonania rządu. Wrazie, gdyby ks. Waldemar nie przyjął wyboru, wówczas rząd i Sobranie będą radzić dalej. W końcu zapowiedział Stambułow, iż się poda do dymisyi wraz z rządem, gdyby wybrano ks Battenberga. Po tem wyjaśnieniu dawniejszy naczelnik stronnictwa battenberskiego, Stojanow, przemawiał za księciem Waldemarem. Wreszcie zgodzono się na wybór ks. Waldemara.

Wybór naznaczono na dzisiaj o godzinie 10tej z rana. Rządowi zostawiono prawo oznaczenia liczby deputowanych, wyznaczenia osób i naznaczenia terminu odjazdu deputacyi do ks. Waldemara.

Tyrnowa, 10 listopada. Doniesienie *Ag. Havasa*: Na tajnem posiedzeniu Sobrania omawiano wczoraj sprawę wyboru księcia, który dziś zapewne bez dyskusyi się odbędzie. Osobna deputacya zawiezie ks. Waldemarowi uchwałę. Na reklamacyę Kaulbarsa z powodu przeszkody stawianej konsulowi rosyjskiemu w Burgas przy wysyłce telegramu — odpowiedział rząd bułgarski, że skutkiem rewolty przerwano telegraficzne połączenie, które obecnie zostało przywrócone.

Burgas, 10 listopada. Doniesienie *Polit. Corr.*: Konsul rosyjski rozpuścił pogłoskę, że kierownik buntu w Burgas, Nabokow, już z powodu zamachu na ks. Aleksandra, w miesiącu maju zamierzonego, wykreślony był z listy armii rosyjskiej. Jest to wszakże nieprawda — Nabokow bowiem przy wszelkiej sposobności nosił zawsze mundur rosyjski.

Konsul rosyjski wzbrania się wydać Salewskiego i Czarnogórcę Dragowicza. Oficerowie, na żądanie Kaulbarsa uwolnieni brali udział w rewolcie w Burgas. Są oni obecnie ukryci pod ochroną rosyjskiego konsulatu.

Londyn, 10 listopada. W mowie wypowiedzianej na bankiecie lorda-mayora oświadczył lord Salisbury, że okupacya Egiptu przez wojsko angielskie musi mieć jakiś kres, lecz honor Anglii nie pozwala jej opuścić tego kraju przed dopełnieniem przyjętych zobowiązań, a mianowicie dopóty, dopóki nie zabezpieczy Egiptu przed najazdami z zewnątrz i dopóki nie stłumi anarchii wewnątrz kraju. Postęp na polu finansowem jest obecnie w Egipcie szybszym niż kiedykolwiek, nie spełniliśmy jednak dotychczas w zupełności naszego zadania, polegającego na zapewnieniu temu krajowi dobrobytu, mianowicie niezmiernie jest ważnem, ażeby Egipt był niezawisłym od kontroli innych mocarstw. Co do sprawy bułgarskiej, przypomina Salisbury wypadki zaszłe przy detronizacyi ks. Aleksandra, które stanowczo potępia, a w których wzięli udział oficerowie bułgarscy, przekupieni zagranicznem złotem. Europa potępiła także te zajścia; w Europie dowiedziano się z przerażeniem, że skorzystano z wpływu dyplomacyi, ażeby ułatwić oficerom uniknięcie zasłużonego losu.

Europa śledziła zamachy na prawa niezawisłego narodu, ztąd powstały szkodliwe pogłoski, które zdaniem mowcy, nie zasługują na wiarę. Anglia będzie działać zgodnie z innemi państwami i nie poczuwa się do obowiązku wypełniania zobowiązań, które inni na siebie przyjęli, jeżeli ci nie uważają za stosowne je wypełniać. Skoro jednak interesa Anglii zostaną naruszone, nie będzie ona nikogo prosić o radę, ani też od nikogo żądać pomocy, lecz stanie w ich obronie wszędzie, gdziekolwiek zostaną zaatakowane. Obecnie nic nie zagraża interesom Wielkiej Brytanii. Austro-Węgry są silnie w tej sprawie zaangażowane, rady Austro-Węgier wywierają wielki wpływ na rząd angielski. Salisbury kończy zapewnieniem, że nie obawia się zakłócenia pokoju, lecz raczej spodziewa się, iż przyszłość przyniesie nowy rozwój pracy i przemysłu zamiast niszczącej wojny.

Londyn, 10 listopada. Wszystkie poranne dzienniki piszą o mowie bankietowej Salisbury,ego, pochwalają bez różnicy przekonań politycznych wywody jego o sprawie wschodniej i przyznają, iż są jasne, energiczne i zasługują ze wszech miar na poparcie ze strony całego kraju.

Jako najważniejszy ustęp mowy naznacza *Times* zdanie, w którem wypowiedziano, że polityka Austro-Węgier stanie się kierowniczką polityki angielskiej Rozumiano to tak, że gdyby Austro-Węgry były zmuszone oprzeć się zagrożeniu swoich interesów mocarstwowych, tkwiącemu w naruszeniu prawa międzynarodowego na wypadek, gdyby Rosya zaokupowała Bułgaryę, — wówczas nie byłyby bez pomocy ze strony Anglii.

Standard mówi w sposób podobny, i dodaje, że Austro-Węgry powinny bezwarunkowo uczynić krok pierwszy.

Powszechnie sądzą tu, że ściśle porozumienie między Austryą a W Brytanią jest najlepszą rękojmią spokoju powszechnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 10 listopada. Wczoraj marszałek dr. Zyblikiewicz w obecności notaryusza Szemelowskiego uczynił zeznanie ostatniej woli, dzisiaj zaś spowiadał się przed unitą ks. Bobrowiczem i przyjął z rąk jego sakramenta. Lekarze jednak nie sądzą, żeby stan był tak groźny, jakby się z postanowień chorego zdawać mogło — chociaż zapowiadają na dziś wieczór przesilenie w zapaleniu płuc.

Według poważnych doniesień z Wiednia, minister Ziemiałkowski i namiestnik Zaleski zgodnie proponują księcia A. Sapiehę na marszałka. Prawica sejmowa zaś, zwłaszcza jej odcień krakowski, stara się przeprzeć kandydaturę Alfreda Potockiego, który wraca z Wołynia.

Lwów, 10 listopada. Bank krajowy zawarł układ z austryackim Zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu (*Creditanstalt*) o patronizowanie listów zastawnych Banku krajowego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 10 listopada. *Budapester Correspondenz* donosi, że cesarz odwiedził wczoraj popołudniu prezesa gabinetu Tiszę nie zapowiadając poprzednio tych odwiedzin. Cesarz bawił u ministra prawie przez pół godziny.

Buda-Peszt, 10 listopada. Do *Intependance Roumaine* donoszą z Ruszczuku, że w odpowiedzi na notę bułgarską proszącą mocarstwa o oznaczenie kandydata.

Generał Kaulbars powołał się na swą poprzednią notę, w której Rosya oświadczyła, że uważa Sobranie za nielegalne, a jego uchwały za nieważne.

Nisz 10 listopada. Przedwczoraj i wczoraj zajęta była Skupczyna uchwalaniem nowych ustaw podatkowych o małem podwyższeniu niektórych podatków bezpośrednich, o zwolnieniu od podatku ubogich w najniższej klasie opodatkowanych i o zniesieniu podatku szynkowego. Opozycya żądała przedwstępnych narad nad budżetem przed przystąpieniem do rozprawy nad projektami o wspomnianych ustawach. Większość i rząd sprzeciwiły się temu. Opozycya zagroziła wtedy wyjściem. Po długiej ożywionej rozprawie, w której minister skarbu kilkakrotnie ze skutkiem przemawiał, przyjęła Skupczyna olbrzymią większością projektowaną ustawę w zasadzie. Dziewięciu kierowników opozycyi złożyło mandaty, jednak reszta posłów radykalnych nie poszła za ich przykładem, przeciwnie wzięli żywy udział w następnej naradzie szczegółowej nad paragrafami i głosowali z większością; skutkiem tego ustawa jest jednogłośnie przyjętą.

Do tego bezpośredniego zwycięstwa rządu przyłącza się drugie pośrednie, wynikające z rozprężenia opozycyi, gdyż kierownicy jej ustąpili, a przeważna część radykalnych posłów pozostała w Skupczynie.

Berlin, 10 listopada. Parlament niemiecki został zwołany rozporządzeniem cesarskiem na 25 listopada.

Bruksela, 10 listopada. Dzisiaj odbyła się wielka manifestacya kobiet z gmin wiejskich w Charleroi na rzecz amnestyi. Uczestniczki manifestacyi wręczyły burmistrzowi prośbę o udzielenie amnestyi.

Bruksela, 10 listopada. Belgijska mowa tronowa stwierdza wyborne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami; Belgia spełnia jak najsumienniej obowiązki neutralności. Mowa tronowa zapowiada projekty ważnych reform w sprawie stosunków między robotnikami i pracodawcami, tudzież w sprawie polepszenia materyalnego stanu robotników. Następny ustęp zaznacza, że w sprawie rozruchów robotniczych będzie król i nadal korzystać z przysługującego mu prawa łaski. Mowa tronowa poleca Izbom szczegółowe uregulowanie poboru żołnierza. Ustęp o amnestyi przyjęły lewica i prawica oklaskami.

Rzym, 10 listopada. Wczoraj wieczór odbył się u ministra Robilanta obiad na cześć ambasadora austro-węgierskiego Ludolfa.

Londyn, 10 listopada. Po procesyi lorda-mayora, wdarło się kilkaset osób z niższych klas społeczeństwa na Trafalgar square i zajęło stanowisko u stóp pomnika Nelsona. Równocześnie rozwinięto małe czerwone chorągiewki. Przywódcy socyalistów chcieli przemawiać, z powodu hałasu słyszano ich jednak tylko z najbliższych miejsc. Policya przypatrywała się przez jakiś czas spokojnie tym zajściom, następnie zaś rozpędziła socyalistów zebranych pod pomnikiem i rozproszyła tłumy. Policyę wspierała kawalerya, uganiająca się dokeła skweru.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 9/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	117 75	118 75
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 —	61 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	5 98
20to frankówka złota	9 87	9 96
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	102 50	103 50
$4^1/_2$% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 50	97 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „	100 —	100 50
6% „ „ Banku hip.	100 75	101 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102 80	103 60
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 70	100 65
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ . . „ 100	92 75	94 50

Lwów, dnia 8/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 10	100 60
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 —	97 —
$4^1/_2$% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 75	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	97 —
5% Oblig. komun, Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 75

Warszawa, dnia 9/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	94 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 50

Wiedeń, dnia 9/11.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 60	83 80
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 70	84 90
4% „ „ złota . . . . „ „ 100	113 50	113 70
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 —	101 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 75	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 80	139 20
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 [illegible]	139 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	[illegible] —	172 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	102 90	103 0
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	92 60	92 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 [illegible]0
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 —	122 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121 50	122 —
[illegible] (Theiss-Reg.) 100	124 60	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 90	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 80	118 20
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 85	31 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 —	17 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 30	97 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 75	103 25
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	100 [illegible]	100 60
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	100 75	101 25
6% „ „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 50	100 —
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 25	100 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 10	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 60	101 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	101 60	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	95 50	95 70
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 50	104 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	101 60	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	114 70	115 —
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 10	101 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 25	92 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 —	123 60
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 7	100 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 60	101 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 —	100 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	68 70	69 30

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 75	177 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie . . . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 50	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 60
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
$4^1/_2$% Tryestyńskie . . . „ 100 „ m. k.	187 50	188 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	111 30	111 80
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	104 80	105 20
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 90	283 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	292 60	293 —
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	228 75	229 25
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	86[illegible] —	87 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 200 „	216 —	256 90
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . . na 200 zł.	1[illegible]7 50	188 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . . „ 1050 „	2319 —	2326 —
10·50	Franciszka Józefa . . . . „ 200 „	220 50	221 50
13·50	Karola Ludwika . . . . . „ 210 „	196 50	197 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	225 75	226 25
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 —	150 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	191 7	191 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	184 50	185 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	248 20	248 60
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	105 —	105 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	368 —	370 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 92	5 93
20-to Frankówki . . . . „ „	9 89	9 90
20-to Markówki . . . . „ „	12 25	12 27
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
Funty szterlingi . . . . . . „ „	12 47	12 53
Banknoty włoskie . . . . . . „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	18 50	19 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.